

Oplata pocztowa
uiszczona gotówką

W kolportażu
egzemplarz zł 1,25

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

P O Z N A Ń

1 IV 1939

Nr 35

ROK III

Redaktor:

Kazimierz Zakowski

Wydawca:

„Agencja Zachód”

Redakcja

i Administracja:

Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 16

Tel. 47-08

Konto PKO 299 440, Konto rozrach.
nr 100 Urząd Pocztowy Poznań 1.
Godziny urzędowe od 10 do 14

Abonament

Gospodarki Zachodniej

kwart. zł 3,— płatny z góry.

Wymówienie abonamentu przyjmu-
je się wyłącznie drogą piśmienną
i to na miesiąc przed upływem
każdego kwartału.

W ZESZYCIE:

Wielkopolska chce płacić

St. R.

Fachowość, zaufanie i odpowiedzialność

Idem

Niezasłużona renta niepodległości

Czy słusznie wyłączono ziemie zachodnie
z ryczałtu w podatku dochodowym?

COP jako fragment
programu uprzemysłowienia Polski

Kazimierz Zakowski

Elektryfikacja okręgu bydgoskiego

Aleksander Trzeński

Przemysł Wielkopolski i Pomorza

Przemysł farmaceutyczny

Ignorowanie żywotnych interesów
gospodarstwa polskiego

Mgr August Łukaszewicz

Rolnictwo wielkopolskie
wobec bieżących zagadnień w rolnictwie

Bibliografia

Tokarki rewolwerowe
**Automaty jedno i sześció-
 wrzecionowe**
Półautomaty tokarskie
uchwytowe
Tokarki wielonożowe
Wiertarki promieniowe

poleca z Wytwórni
 w RZESZOWIE

H. CEGIELSKI S. A.

Zarząd: Poznań, ul. Górna Wilda 136

Generalne Przedstawicielstwo na Polskę z wyłączeniem
 Województwa Łódzkiego i Śląskiego:

Biuro Techniczno-Handlowe inż. J. Kamiński,
 Warszawa, Al. Jerozolimska nr 26. Tel. 5-70-80

Przedstawicielstwo na Woj. Łódzkie:

inż. K. Bogucki, Łódź, Piotrkowska 106, tel. 148-88

Przedstawicielstwo na Woj. Śląskie:

inż. J. Bereza, Katowice ul. Sokolska 3, tel. 304-22

Zapytania prosimy kierować do Przedstawi-
 cieli lub Centrali w Poznaniu

Materiały

Bielskiej Fabryki Sukna

MOLENDĄ

są chlubą rodzimego przemysłu
SKŁADY detalicznej sprzedaży

Poznań, Pl. Św. Krzyski 1 i 27 Grudnia 12
 Telefony 55-15 i 55-12

POKOJE

czyste, wygodne, ciche
 i tanie z wodą bież. ciepłą
 i zimną blisko Dworca
 Głównego w Warszawie

w

HOTELU ROYAL

ul. Chmielna Nr 31

Kawiarnia

Bezpłatny garaż



Zalety mydła Tukan

1. wyprodukowane z najszlachej-
 niejszych surowców
2. bez jakichkolwiek szkodliwych
 dla bielizny domieszek
3. już w fabryce wysuszone
4. niezwykle oszczędne w użyciu
5. w zawsze równej najwyższej
 jakości.

A. PLUCIŃSKA

Poznań

Stary Rynek nr 38

Towary
krótkie

Kto raz
 odwiedzi nasz skład,
 staje się jego
 stałym klientem

S. KAŁAMAJSKI Poznań - Toruń

Towary krótkie i galanteryjne
 Modne artykuły damskie

Największe specjalne przedsiębiorstwo
 tego rodzaju w Polsce
WŁASNE GMACHY HANDLOWE

Roztropność i doświadczenie

ż y c i o w e w s k a z u j ą

że spokojny byt zapewnia

jedynie ubezpieczenie

w

Zakładzie Ubezpieczeń na Życie

W POZNANIU

Plac Nowomiejski 8

Instytucji polskiej, publiczno-prawnej

ubezpieczenia

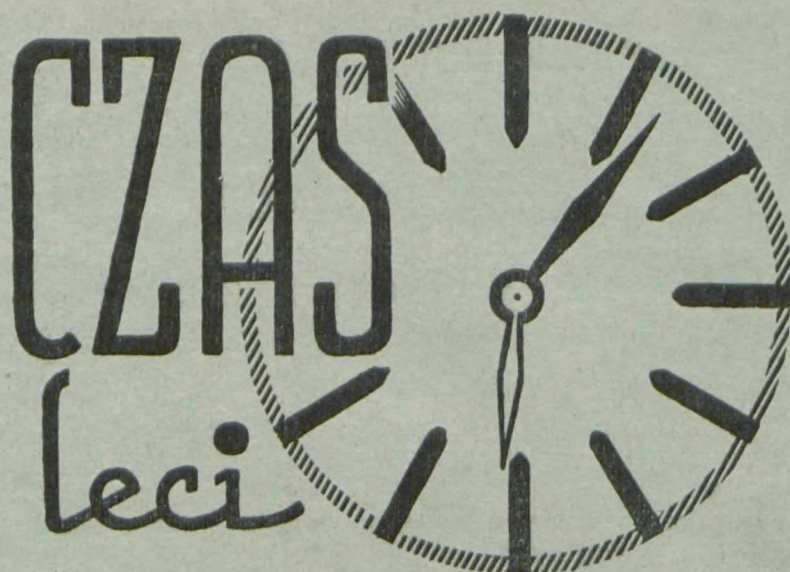
dorosłych

młodzieży

związków społecznych

i zawodowych

**Teren działalności obejmuje obszar
całej Rzeczypospolitej Polskiej**



**OSZCZĘDNOŚCI
ROSNA**

KKO

**MIASTA
POZNANIA**

Uras. 12260/3 /35

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

REDAKCJA:
POZNAŃ, UL. FR. RATAJCZAKA 16
Numer telefonu 47-08

Redaktor: Kazimierz Żakowski
Wydawca: Agencja Zachód

ADMINISTRACJA:
POZNAŃ, UL. FR. RATAJCZAKA 16
Konto PKO nr 209.440 Tel. 47-08

ZESZYT 35

POZNAŃ, DNIA 1 KWIETNIA 1939 R.

ROK III

Wielkopolska chce płacić!

(St. R.). Niedawno piszący te słowa miał sposobność spotkać się w rozmowie, prowadzonej na terenie Warszawy, z opinią, że akcja wszczęta przez Wielkopolską Radę Gospodarczą, oraz „Gospodarkę Zachodnią”, domagająca się szerszego uwzględnienia potrzeb Wielkopolski w planach gospodarczych Rządu, jest wyrazem pewnych odrębności dzielnicowych, nie liczących się w dostatecznym stopniu z potrzebami ogólnopolskimi. Ponieważ taka opinia świadczy o całkowitym niezrozumieniu stanowiska Wielkopolski chcemy jej kilka uwag poświęcić.

Rozumiemy całkowicie, że sfery rządowe i pewna część opinii publicznej entuzjasmują się zagadnieniem Centralnego Okręgu Przemysłowego, że cała opinia Polski rozbudowę COP-u uważa za poważne wzmocnienie siły obronnej Państwa i znakomite podniesienie potencjału obronnego naszej armii. „Gospodarka Zachodnia” niejednokrotnie również dawała temu wyraz. Tylko nasz pogląd na to zagadnienie jest znacznie szerszy. Naszym zdaniem siła obronna Państwa nie może być związana z gospodarczą rozbudową jednego tylko okręgu, chociażby najkorzystniej położonego pod względem wojskowo-geograficznym. Na siłę Państwa składa się całokształt jego stosunków gospodarczych, prężność i energia wszystkich jego obywateli, związany z tym duch inicjatywy, należyte samopoczucie, oraz siła moralna całego społeczeństwa, związana nieodłącznie z jego stanem gospodarczym i kulturalnym. Państwo nie wiele zyskałoby na tym, gdyby zdołało stworzyć najbardziej nawet potrzebne mu fabryki i zakłady, gdyby równocześnie na innych terenach odbniżył się wybitnie dotychczasowy poziom gospodarczy, osłabła energia obywateli, nastąpił by zanik inicjatywy i zapomniałoby zniechęcenie. Wzmacniając siłę Państwa na jednym odcinku, nie można osłabiać jej na innym, aby w sumie przy ogromnym nakładzie wysiłków nie osiągnąć rezultatu zerowego, czy zgoła ujemnego.

Naszym zdaniem te same głosy, które podnoszą się w Wielkopolsce, rozlegają się i gdzieindziej. Brzmia one tylko słabiej, nie są tak sprecyzowane, jak głos Wielkopolski i z różnych przyczyn nie mają tej samej siły wyrazu. Wielkopolska reprezentuje w tej chwili, dzięki stanowisku swej Rady Gospodarczej, jednolitość zorganizowanej opinii, ta opinia ma swój dobitny wyraz na łamach „Gospodarki Zachodniej”, oraz jest należycie reprezentowana przez wielkopolską prasę codzienną. Wreszcie na terenie Wielkopolski pewne zestawienia wypadają najbardziej jaskrawo, gdyż jest ona dzielnicą o najwyższym poziomie gospodarczym, co jest równoznaczne z najwyższym przeciętnym poziomem utrzymania jej obywateli w porównaniu do reszty Polski.

Dlatego też, kiedy Wielkopolska domaga się opieki, kiedy żąda liczenia się z jej interesami, to reprezentuje równocześnie troskę o całokształt stosunków gospodarczych w Polsce, reprezentuje pogląd ogólny, że każde województwo należy podnosić gospodarczo, że każdemu należy ułatwiać jego rozwój, że w każdym województwie należy usuwać przeszkody, hamujące jego postęp. Zdajemy sobie najzupełniej sprawę, że tak samo, jak na terenie Wielkopolski ze względów zasadniczych nie wolno nam na oczach sąsiadów z zachodu pomniejszać dotychczasowego dorobku, tak samo nie wolno nam osłabiać elementu polskiego w Małopolsce wschodniej, tak samo nie wolno dopuszczać do penetracji żywiołów ukraińskich na czysto polskie ziemie lubelskie, tak samo na kresach wschodnich musimy rozbudowywać gospodarstwo polskie, aby wytwarzać momenty atrakcyjne dla tamtejszej ludności, nierozbudzonej dostatecznie pod względem narodowym, aby ją jak najsilniej zespolić z państwowością polską i podnieść na odpowiedni poziom uświadomienia narodowego.

Dokonać tego możemy jedynie na drodze wysiłku gospodarczego, ekonomicznego wzmacniania ludności polskiej, praktycznego przekonywania drogą korzyści

materialnych, wynikających z ogólnego podnoszenia się stanu dobrobytu.

Na łamach „Gospodarki Zachodniej” podnoszono już niejednokrotnie, że ze względów ogólnopolskich, a zwłaszcza w naszej sytuacji geopolitycznej, nie wolno osłabiać ziem kresowych. I to zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie. O ile jednak na wschodzie możemy być zupełnie spokojni, jeśli chodzi o atrakcyjność sąsiada, to na zachodzie ten wzgląd musimy brać bacznie pod uwagę. Niemcy wykorzystują każdy moment, aby pogłębić istniejący w naszym narodzie kompleks niższości. Walka z tym kompleksem — to wielkie zagadnienie, nie dość doceniane w naszej literaturze i w naszej prasie. Oczywiście, nasilenie tej walki będzie zawsze najsilniejsze na naszych ziemiach zachodnich, tutaj, gdzie wpływy ścierają się bezpośrednio, gdzie porównania mają najsilniejszą wymowę. A ten kompleks niższości musimy wyrwać z psychiki narodu, aby nam nie był balastem na drodze ku przyszłości, aby nam nie był przeszkodą w chwilach decydujących.

Z tych właśnie i wielu innych względów reprezentujemy pogląd, że rozbudowa Centralnego Okręgu Przemysłowego, nie może obniżać poziomu gospodarczego naszej dzielnicy, ani też wogóle hamować rozwoju innych województw.

Ponadto należy pamiętać, że rozbudowa C. O. P'u przez szereg lat będzie pochłaniała poważne sumy. Minister Skarbu może je czerpać albo z budżetu, albo z pożyczek. Twierdzimy, że jeszcze długie lata będziemy czekali na budżet, w którym znajdą się poważne środki na realizację planów inwestycyjnych. Pozostają więc pożyczki, ale pożyczki kosztują. Budżet na rok przyszedł przewiduje na obsługę długów państwowych

kwotę 225 milionów złotych i ta pozycja wedle zapewnień p. wicepremiera Kwiatkowskiego będzie musiała wybitnie wzrastać z roku na rok. Państwo więc będzie się corocznie musiało domagać większych budżetów. Będą więc musiały wzrastać wpływy podatkowe i dochody z monopolów dla zrównoważenia budżetu. Czy będzie to możliwe do osiągnięcia, jeśli najlepiej zagospodarowana dzielnica będzie przeżywała okres gospodarczej degrengolady? A czy okres depresji gospodarczej w tej dzielnicy nie będzie musiał odbić się na tętnie życia gospodarczego w całym państwie? Wciąż trzeba pamiętać, że jeśli przeciętnie jeden mieszkaniec w całej Polsce konsumuje 11,2 kg cukru, to w dzielnicy zachodniej konsumpcja na głowę wynosi 17,8 kg, że analogiczne cyfry dla wyrobów tytoniowych wynoszą 15 zł i 25 zł na głowę mieszkańca, że przeciętny mieszkaniec Poznania konsumuje 55,2 kg mięsa rocznie, gdy w Warszawie tylko 43,5 kg.

Te cyfry mają swoją wymowę! Przypominają bowiem, że ziemie zachodnie są najlepszym konsumentem w Polsce, a coraz częściej podnoszą się głosy przestrzegające, że rozwój przemysłu w Polsce musi się oprzeć przede wszystkim na wysokiej konsumpcji wewnętrznej.

Nie wolno więc zarzucać Wielkopolsce, że kierując się egoizmem dzielnicowym nie ma zrozumienia dla celów ogólnopolskich. To zrozumienie jest tutaj silniejsze niż gdzie indziej i bardziej bezinteresowne, aniżeli gdzie indziej, co nie od rzeczy będzie podkreślić. Jeżeli Wielkopolska coraz głośniej podnosi zastrzeżenia, to właśnie dla tego, że dobrze rozumie swą rolę w życiu gospodarczym Państwa. Wie, że jako dzielnica najdostatniej urządzona, będzie musiała składać najwyższe świadczenia na podniesienie przeciętnego w państwie poziomu, a jeśli protestuje, to tylko dlatego, że chce mieć czym płacić!

NA MARGINESIE „PIEKIELNEGO PROBLEMU”

Fachowość, zaufanie i odpowiedzialność

Jak uzdrowić naszą administrację państwową? Przeprowadziliśmy na ten temat rozmowy z urzędnikami państwowymi różnych resortów i na różnych szczeblach hierarchii urzędniczej. Ich odpowiedzi przekonywały nas o słuszności naszych założeń, które podejmowaliśmy już w nr 10 „Gospodarki Zachodniej” z września 1937 r. (zresztą na marginesie innych palących zagadnień) wskazując na „kilkuletni plan budżetowy powiązany z reorganizacją administracji, z redukcją zadań, obciążających niepotrzebnie Państwo”... Odpowiedź jest i bardzo łatwa i zarazem nadzwyczaj trudna. Bardzo łatwa, bo administracja nasza jest zbudowana na wręcz fałszywych założeniach organizacyjnych i personalnych — i bardzo trudna, gdyż z biegiem lat ustaliły się reguły, skostniała rutyna, nastąpiło przyzwyczajenie i... pogodzenie nawet ze strony najbardziej zainteresowanych. Błędy są tak liczne i tak poważne, że wprost trudno powiedzieć od czego należałoby zacząć okres poprawy i uzdrowienia.

Niewątpliwie jednak punktem wyjścia winna się stać należyta polityka personalna, człowiek bowiem w administracji odgrywa ogromną rolę nie tylko jako element wykonawczy w aparacie, ale przede wszystkim jako siła nakreślająca cele, metody i środki działania. Im bardziej jasne i proste, tym łatwiejsze w wykonaniu, tym bardziej zrozumiałe, zarówno dla podległego personelu urzędniczego, jak i dla interesantów i społeczeństwa wogóle.

Wiele uwagi poświęcono w prasie zagadnieniu Biur Personalnych w poszczególnych centralach naszych ministerstw. Nie oszczędzono mu żadnych zarzutów, unisono domagając się ich zniesienia, jak gdyby to było równoznaczne z usunięciem wszystkich niedomagów i popelnionych grzechów. Przeciono, że tworzenie Biur Personalnych mogło i powinno odegrać w życiu administracji pierwszorzędą rolę, stworzono bowiem komórkę, której zadaniem miała być troska o politykę personalną, przez nikogo do tego momentu

nie prowadzoną, rozbitą między poszczególne departamenty fachowe, tworzące zamknięte całości, bez koniecznego powiązania w zakresie zagadnień personalnych. Jeśli Biura Personalne nie zrealizowały pokładanych w nich nadziei, to przeważnie dlatego, że ludzie, którzy stanęli na czele, nie byli odpowiednio zorientowani w aparacie administracyjnym i w potrzebach poszczególnych resortów. Niejednokrotnie byli to ludzie o najlepszych chęciach, lecz bez prymitywnych nawet pojęć o roli i zadaniach administracji.

Pierwszym więc wskazaniem jest, aby politykę personalną prowadzili ludzie znający należycie potrzeby danego resortu i dokładnie zaznajomieni z pracą organizacyjno-biurową. Jesteśmy przekonani, że gdyby ta zasada zwyciężyła w centralach ministerstw, to równocześnie pozbylibyśmy się powierzania stanowisk niefachowcom w instancjach podległych.

W administracji naszej trzeba przede wszystkim zerwać z błędną zasadą, którą zresztą z konieczności przyjąć musiano, jako wynik niewiary do fachowego przygotowania urzędnika, a mianowicie z zasadą kontroli. Gdyby nas spytano na jakiej podstawowej zasadzie oparto urzędowanie naszej administracji, to nie powoływalibyśmy się na żadne pojęcia o dobrej organizacji pracy biurowej, na przewagę względów na interes państwa, dobro czy wygodę jego obywateli, a tylko właśnie na zasadę kontroli urzędnika, nieustającej kontroli jego czynności. Organizacja administracji w Polsce jako punkt wyjścia ma brak zaufania zarówno do społeczeństwa, jak i do wykonujących ją urzędników. To jest jej grzech pierworodny, to się mści na niej samej. Stąd niezliczona ilość przepisów, stąd ogromna liczba urzędników; stąd narzekania obywateli na niepomiarne skrzepowanie i trudności, stąd głodowe gaże nadmiernej liczby urzędników.

A kontrola? Dzieje się z nią to samo, co w każdym wypadku dzieć się musi, jeśli wyjątek od zasady przekształca się w powszechnie obowiązującą regułę. Pozostaje system kosztowny, uciążliwy, drobiazgowy, z którego w praktyce życia codziennego pozostały wszystkie, oczywiście powiększające się z biegiem lat, minusy, a z plusów nawet śladu nie zostało.

Przed wszystkim trzeba wziąć pod uwagę, że kontrola w naszym aparacie administracyjnym nie wynika z systemu organizacyjnego, nie jest samoczynna w tym systemie, nie opiera się na dzwonek alarmowych niewłaściwego urzędowania, jest tylko „szperaniem” panów kontrolerów, jej rezultaty są wynikiem raczej szczęścia lustrujących urzędników, są to najzupełniej przypadkowe wyniki. Przecież czytaliśmy w prasie o systematycznych nadużyciach urzędników, dosiegających sumy kilkuset tysięcy złotych, których działalność była ciągle przez całe lata kontrolowana, a mimo tego kontrolerzy nawet na ślad nadużyć nie wpadli.

Przy obowiązującej obecnie zasadzie kontroli, przy systemie braku zaufania do urzędnika, wytwarza się lawina papierów urzędowych, podpisów i t. zw. aprobat w urzędowym obiegu, przy czym po dro-

dze ginie zupełnie odpowiedzialność. Nasz system biurokratyczny bowiem wyklucza właściwe moment odpowiedzialności. Kto bowiem odpowiada za niewłaściwe sporządzenie aktu, podpisanego dajmy na to przez szefa II instancji, sporządzonego przez odpowiedniego referenta, kiedy ten akt przeszedł przez ręce kierownika referatu, otrzymał cyfrę kierownika oddziału i przeszedł przez aprobatę naczelnika wydziału?

Zdawałoby się, że tylekrotna kontrola ustrzeże od błędów w załatwieniu. Ba, tak mogłoby być, gdyby chodziło o sprawy wyjątkowej wagi, a więc nieliczne. Zupełnie rzecz się zmienia, jeśli taka sama mniej więcej procedura dotyczy każdego aktu. Wytwarza się wówczas sytuacja, że starosta, czy inspektor szkolny musi dziennie kłaść setki podpisów, że naczelnik urzędu skarbowego musi aprobować wszystkie wymiary podatkowe i wszystkie odwołania. Czy w tych warunkach można tych ludzi na serio obciążać odpowiedzialnością za treść podpisanych aktów? A czy referent, sporządzający projekt zarządzenia, podchodzi do tego z należytą starannością i uwagą, wiedząc że jego „brudnopis” uzyska podpisy całego szeregu przełożonych, które go rozgrzeszą z wszelkiej odpowiedzialności?

Powie ktoś, że poruszamy sprawy błahe, których ciężar nie stoi w żadnym stosunku do zagadnienia zmniejszenia w budżecie wydatków personalnych. Otóż twierdzimy kategorycznie, że utrzymanie dotychczasowego systemu biurokratycznego przekreśla jakiekolwiek możliwości zmniejszenia obciążeń budżetowych. Administracja w praktyce sprowadza się nie do ciągłego załatwiania problemów, ale do regulowania masy spraw prostych i drobnych, które nie przestają być takimi (w skali państwowej) nawet wówczas, kiedy chodzi o bycie, albo nie bycie dla poszczególnych interesentów. Zazwyczaj dopiero suma niezadowolonych poszczególnych interesantów stwarza problemy natury ogólnej. Dla tego też najdrobniejsza sprawa może nabrać cech o charakterze zagadnienia, a czasem... skandalu.

Zreorganizowanie podstaw administracji, idące w kierunku ustalenia odpowiedzialności urzędnika, powiązane z zasadą pełnego zaufania do niego i — zarazem do interesanta — w oparciu o właściwie ujętą kontrolę, sprowadzi naszą administrację z drogi załatwiania niekończącej się ilości papierów, która tak drogo nas kosztuje.

Jeśli chodzi ponadto o system urzędowania biurokratycznego, należałoby w pełni przejść na decentralizację ośrodków decyzji. Za dużo spraw w Polsce zależy od poszczególnych ministerstw, jak się to popularnie mówi „od Warszawy”. Cóż, kiedy w tym kierunku obserwujemy ogromną zachłanność nawet ludzi, którzy zasłużyli sobie w kraju na dużą popularność, jako typ urzędnika nie-biurokraty, urzędnika załatwiającego szybko „od ręki”. Taką opinię w kraju zdobył sobie p. premier gen. Sławoj-Składkowski. I oto dla charakterystyki przytoczmy jedno z zarządzeń Prezydium Rady Ministrów. Mniej więcej przed dwoma laty przyznano urzędnikom kontraktowym prawo do zaliczek na uposażenie. Normalnie takie zaliczki przyznaje urzędnikom o charakterze prawno-publicznym szef władzy II instancji. Oczywiście rozumiemy, że ze

względem na charakter służby pracowników kontraktowych, muszą być ustalone pewne warunki, pod którymi przyznaje się im zaliczkę. Słuszne jest więc, aby obowiązywało zabezpieczenie hipoteczne, czy też poręczenie 2 urzędników, mających nabyte prawa emerytalne, ale dlaczego przy takich zabezpieczeniach nie może decydować szef II instancji, ale poprzez dane ministerstwo, sprawa zaliczki dla kontraktowego woźnego w starostwie w kwocie 100 zł. musi uzyskać decyzję p. premiera? Niech nam się podejmie kto rozsądnie tę rzecz wyjaśnić! Albo dlaczego kandydat na nauczyciela może się ubiegać o posadę tylko na terenie tego kuratorium, w którym uzyskał świadectwo dojrzałości, a na przesłanie podania z jednego kuratorium do innego potrzeba zgody Ministerstwa W. R. i O. P.? A to wszystko stwarza powódz papierków urzędowych, które w każdej instancji się rejestruje, wszędzie otrzymują swoje numerki, leżą w poczcie, którą ktoś rozdziela i komuś przydziela, ktoś sporządza „brudnopis“ czy „konspekt“, znowu ktoś aprobuje, cyfruje itd. itd. A potem martwimy się, jak rozwiązać „piekielny problem“ wzrastających gaź urzędniczych w budżecie Państwa.

Przed kilkoma laty Ministerstwo Skarbu dało piękny przykład zrozumienia zasad dobrej administracji i potrzeb społeczeństwa. Przerzuciło mianowicie na Izby i Urzędy Skarbowe prawo decyzji przy nabywaniu ulgowych świadectw przemysłowych, dając równocześnie tym instancjom wiążące terminy do załatwienia. Petent, którego podanie w określonym terminie nie było załatwione, automatycznie nabywał prawo do ulgowego świadectwa. Tę zasadę Ministerstwo Skarbu utrzymało po dziś dzień. Szkoda, że nie znalazła ona szerszego zastosowania, a inne Ministerstwa nie poszły wogóle za tym przykładem.

Gdyby można było, to zaproponowalibyśmy ustawowe ograniczenie kompetencji poszczególnych Ministerstw, zastrzegając im tylko sprawy ogólnego kierownictwa, polityki i nadzoru. Ale w zamian domagalibyśmy się wglądu Panów Ministrów i Wiceministrów do spraw administracji, które przeważnie pozostają poza sferą ich zainteresowań, podczas gdy wymagałyby one stałej i czujnej obserwacji z ich strony. Metoda pracy ministerialnej polega na konferencjach i uzgadnianiach poglądów poszczególnych departamentów. Oczywiście sprawy nieuzgodnione przeważnie już nie dochodzą do decyzji

Ministrów. Nawet bardzo pożyteczne i bardzo pilne. Niejednokrotnie natomiast można spotkać podpisy ministrów i wiceministrów na aktach zupełnie podrzędnego znaczenia. Uważamy ten system za zły. Ministrowie winni mieć bezpośredni wgląd, winni czuwać nad funkcjonowaniem i sprawnością administracji, bo przecież na nich idzie przeszło 50% naszego budżetu państwowego.

Swego czasu była powołana do życia przy Prezesie Rady Ministrów specjalna komisja dla usprawnienia administracji. O rezultatach jej dorobku jest dość głucho. Wydaje nam się, że tego rodzaju komisja administracji nie usprawni. Wolelibyśmy widzieć w każdym resorcie wiceministra, któremu powierzaliby to zagadnienie specjalnie, bez obarczania dodatkowymi czynnościami. Nie chcielibyśmy nowych biur od planowania i organizacji, gdyż uważamy, że w każdym ministerstwie jest dość rozsądnych ludzi, którzyby w ramach istniejących departamentów zagadnienia organizacyjne od góry do dołu, poprzez wszystkie instancje, rozwiązać umieli.

Silą rzeczy w artykułach możemy nakreślić jedynie ogólne zasady, a całość zagadnienia rozbić na poszczególne fragmenty. Przy innej okoliczności omówimy temat zmniejszenia ilości spraw, ciężących na administracji, zwięźszenia płaszczyzny, na której państwo przejawia swe zainteresowania. Dzisiaj konkludujemy, że administracja, biorąc za punkt wyjścia zaufanie do społeczeństwa, opierająca się w swej organizacji na zaufaniu do fachowo przygotowanego urzędnika, uznająca w pełni zasadę odpowiedzialności, a kontrola w niej będzie zależała od przypadku, taka administracja będzie o wiele mniej liczna niż obecnie, będzie mniej kosztowała aniżeli dzisiaj, a urzędnicy będą mogli być należycie płatni.

Wprowadzenie w życie powyższych zasad, wedle których ma być unormowany tryb urzędowania każdego urzędnika, uważamy za najbardziej piękne zagadnienie w naszej administracji państwowej. Bez nich na nie się zdadzą najlepsze pomysły w zakresie wiecznego aktualnego problemu uproszczenia techniki urzędowania. Pozostaną one tylko jeszcze jednym papierowym nakazem, świadczącym w najlepszym razie tylko o... dobrych chęciach autorów.

Idem.

Niezasłużona renta niepodległości

W związku z dyskusją na łamach prasy w sprawie przeciążenia budżetu wydatkami personalnymi, którą zapoczątkowała „Gosp. Zach.“, otrzymujemy szereg listów z uwagami, których niestety, ze względu na brak miejsca, nie możemy drukować. Z jednego z tych listów wyjmujemy jednak poniższe uwagi, gdyż dotyczą one konkretnej sprawy dotychczas nigdzie nie poruszanej nad którą, naszym zdaniem, Ministerstwo Skarbu nie powinno przejść do porządku dziennego — (Red. „Gosp. Zach.“)

Chcę przypomnieć, że pierwsze ciężkie przewiny popełniły Rządy w samym zaraniu naszej niepodległości państwowej. Niezbyt pamiętaliśmy wówczas, że

niepodległość daje nie tylko prawa obywatelskie, ale równocześnie nakłada duży ciężar obowiązków. A my tymczasem zaczęliśmy hojnie obsypywać wszystkich darami. Na odcinku urzędniczym byliśmy hojni aż do nonsensu, stwarzaliśmy już wówczas „piekielny problem“ przed którym bezradny staje dzisiaj Minister Skarbu. Wszystkim przyznawaliśmy emerytury, zaliczając do wysługi emerytalnej lata t. zw. pracy zawodowej, nie mającej żadnego powiązania z pracą publiczną, ani służbą wojskową, ani wogóle z jakąkolwiek pracą niepodległościową. Zaliczano hojnie po 10, 15, 20,

a nawet i więcej lat pracy jakiegokolwiek. W adwokatstwie, w handlu, przemyśle, rzemiośle. Uszczęśliwiony i hojnie obdarowany nie opłacał z tego tytułu żadnych składek, grosza nie wpłacał skarbowi państwa, który przejął już na swe barki, względnie w niedalekiej przyszłości przejmie ciężar utrzymania tych ludzi. Ograniczano groszowe pobory emerytalne t. zw. emerytów zaborczych, a zapomniano zupełnie o kategorii tych, tak lekkomyślnie, a hojnie obdarowanych. Wydaje mi się, że jeśli czuliśmy się uprawnieni do zmniejszenia poborów tej kategorii emerytom, to przede wszystkim winniśmy zażądać opłaty składek od tych, którym zaliczono lata t. zw. pracy zawodowej do wysługi emerytalnej. Ile i w jakiej formie — to rzecz specjalnych opracowań, ale państwo ma w tym wypadku tytuł moralny żądać tej opłaty, bo wzięło na siebie obowiązek wypłaty emerytur nie otrzymując wzajemian żadnych świadczeń. Ludzie otrzymali niezasłużenie od lekkomyślnych rządów rentę niepodległości. Jakiż tragizm jest w zestawieniu, że dzisiaj mamy i legionistów, i peowiaków, i powstańców wielkopolskich i śląskich, którzy ciężko borykają się z losem, spłaciwszy krwią i trudem żołnierskim prawo do życia w wolnym państwie, oraz mamy liczne szeregi, którym niepodległość dała stanowiska urzędnicze i kilkanaście lat policzalnych do emerytury. Śmiem twierdzić, że Skarb Państwa, przed którym stoją ogromne wydatki na dozbrojenie armii, na wzmocnienie potencjału obronnego Państwa i uprzemysłowienie kraju, nie tylko ma prawo, ale i obowiązek wystawić tym ludziom rachunek.

Nie dysponuję żadnymi materiałami statystycznymi, niewątpliwie jednak są one w posiadaniu Ministerstwa Skarbu. Jestem przekonany, że w ilości ponad 200 tys. osób, którym już skarb wypłaca emerytury, oraz pośród ogromnej liczby urzędników służby czynnej, znajduje się poważny procent takich, którzy biorą, albo będą brali emerytury za lata nieprzesłużone i nieopłacone składkami emerytalnymi. Potrącanie dzisiaj te składki odciażyłoby poważnie budżet emerytur. A ponadto wyrównana by została zasada sprawiedliwości. Bo jeśli dzisiaj jedni są nadmiernie obciążeni podatkami, byle państwu zapewnić potrzebne mu środki na dozbrojenie, oświatę, drogi i t. p., to drudzy za darmo nie mogą otrzymywać od państwa przez długie lata prezentów w gotówce.

Mamy również poważny procent emerytów w wieku do lat 45, a więc w pełni sił. Należałoby się więc zastanowić poważnie nad sfinansowaniem jednorazowej odpowiednio skapitalizowanej kwoty, stanowiącej ekwiwalent ze strony Skarbu Państwa. Z jednej strony odciażylibyśmy budżet od stałych, na długie jeszcze lata obliczonych wydatków, z drugiej zaś daliśmy ludziom stosunkowo jeszcze bardzo młodym środki na urządzenie sobie życia. Emerytura stużłotowa nie stwarza minimum egzystencji, ale jednorazowo otrzymana kwota kilku tysięcy złotych — to nowy interes handlowy, warsztat rzemieślniczy itp., w których Skarb Państwa będzie miał nowe źródła podatkowe.

Czy słusznie wyłączono ziemie zachodnie z ryczałtu w podatku dochodowym?

Spółeczeństwo województw zachodnich niejednokrotnie odczuwało w sposób dotkliwy skutki ustaw gospodarczych niezgodnych z interesami gospodarczymi tych ziem. Zadaniem tych ustaw miała być unifikacja ustawodawstwa gospodarczego; interesy regionalne należało interesom ogólnym podporządkować. Ostatnio zanotować możemy posunięcie legislacyjne wręcz odwrotne. Ministerstwo Skarbu korzystając z upoważnienia ustawowego, wprowadziło ryczałt w podatku dochodowym, wyłączyło jednak w tym rozporządzeniu województwa zachodnie.

Zryczałtowanie podatku przedstawia dla kół gospodarczych znaczne korzyści. Największa korzyść dla drobnych płatników polega na tym, że mają oni zgodnie z zawartą z urzędem skarbowym ugodą — spokój na 2 lata.

Wysokość podatku zryczałtowanego ustala się na podstawie ugody zawartej między płatnikiem i urzędem skarbowym. Płatnicy mają więc możliwość przedstawienia swojej sytuacji gospodarczej urzędowi skarbowemu, co w efekcie pozwala na większe zindywidualizowanie wymiarów podatkowych, aniżeli przy zastosowaniu norm średniej dochodowości, które z natury rzeczy muszą być stosowane bardziej schematycznie.

Władze skarbowe są na skutek zryczałtowania podatku wydatnie odciążone, bo wymiar przeprowadza

się raz na dwa lata, a poza tym odpada opracowywanie licznych odwołań. Na skutek tego władze skarbowe mogą staranniej opracować wymiary płatników większych zwłaszcza tych, którzy prowadzą księgi handlowe. Zainteresowani są więc ryczałtem nie tylko drobni płatnicy, ale pośrednio i płatnicy więksi.

Doświadczenie poczynione z zryczałtowanym podatkiem obrotowym na terenie województw zachodnich uznane było za zadawalające tak płatników jak i władze skarbowe. To też zrozumiałą jest rzecz, że gdy aktualną była kwestia zryczałtowania podatku dochodowego (w roku ubiegłym) koła gospodarcze Wielkopolski zdecydowanie wypowiedziały się za zryczałtowaniem. Ministerstwo Skarbu nie objęło jednak ryczałtem województw zachodnich, tłumacząc, że stoi temu na przeszkodzie dodatek na rzecz związków samorządowych pobierany na tych terenach. Takie uzasadnienie znajdujemy w artykule p. t. „Ryczałt w podatku dochodowym w nr 10 „Polski Gospodarczej“ napisanym przez radcę Ministerstwa Skarbu p. Fr. Urbańskiego. Enuncjacje zawarte w tym artykule uchodzić więc muszą za oficjalne.

Autor tłumaczy pominięcie ziem zachodnich w ryczałcie wysokim stosunkowo dodatkiem komunalnym słusznie podkreślając, że w najniższych grupach dochodu „dodatek“ jest wyższy od podatku państwowego. We-

dług p. Radey Urbańskiego „przy zawieraniu przewidzianej w ryczałcie ugody przesłanki natury psychologicznej odgrywają o ile chodzi o płatnika — doniosłą rolę. Okoliczność, iż do kwoty podatku doliczanoby niewspółmiernie wysoki dodatek, w wielu przypadkach znacznie przekraczający wysokość podatku — w wysokim stopniu utrudniałaby, lub wręcz uniemożliwiałaby zawarcie ugody.“

Argument ten nie wydaje się ani przekonywujący, ani słuszny. Nie możemy zrozumieć, dlaczego wysoki dodatek komunalny miałby utrudniać, względnie wręcz uniemożliwiać zawarcie ugody. Przecież dodatek komunalny istnieje na terenie województw zachodnich jeszcze z czasów zaborecznych i płatnicy tych województw do tego dodatku niewątpliwie się przyzwyczaili. Zdają oni sobie przecież sprawę z tego, że dodatek ten będą musieli zapłacić obojętnie czy będzie ryczałt w podatku dochodowym, czy go nie będzie. Skoro tak jest, to nie rozumiemy dlaczego niemożliwym byłoby zawarcie ugody. Przeciwnie płatnicy — tak jak w podatku obrotowym tak i w podatku dochodowym — chętnie zawarliby ugody, żeby mieć spokój z urzędem skarbowym i nie obawiać się, że w następnym roku spadnie na nich podatek dochodowy wymierzony na zasadach ogólnych, a oprócz niego jeszcze (wyższy) dodatek komunalny. Dodatek komunalny byłby na tym terenie raczej zachętą do zawierania ugód, aniżeli przeszkodą.

Podkreślić przy tym należy, że na terenie województw zachodnich urzędy skarbowe mają lepsze informacje o drobnych płatnikach, aniżeli urzędy skarbowe na innych terenach. Nie ma tu prawie zupełnie przemysłu i handlu anonimowego, a poza tym hurtownie i średni przemysł prowadzą księgi handlowe, które dają informacje o drobnych płatnikach. Z tego właśnie powodu istnieje większa łatwość dojścia do porozumienia między płatnikiem i urzędem skarbowym w województwach zachodnich, aniżeli na innych terenach. Te informacje były niewątpliwie powodem, że w ryczałcie w podatku obrotowym Wielkopolska kroczyła na czołowym miejscu co do ilości zawartych umów. Tak zapewne byłoby i w podatku dochodowym.

Nie możemy zgodzić się także z drugim argumentem przytoczonym przez p. Radcę Urbańskiego. Nietrafne wydaje się stanowisko Autora jeżeli twierdzi, że „w praktyce zachodziłaby również poważna trudność w obliczaniu dodatku samorządowego. Skoro bowiem zryczałtowany podatek wymierza się bez ustalenia sumy dochodu, a wysokość dodatku obliczana jest właśnie na podstawie dochodu, to aby uzyskać faktyczną kwotę dla obliczenia dodatku należałoby ustalić w każdym przypadku dokładnie dochód odpowiadający zryczałtowanemu podatkowi co — jak już wspomniano, przeczyłoby samej istocie ustalania podatku“.

Minister Skarbu w art. 23a ustawy o podatku dochodowym został przecież upoważniony do poboru podatku dochodowego od drobnych płatników w formie ryczałtu w drodze ugody, bez ustalania sumy dochodu w każdym poszczególnym przypadku. To samo stosuje się do dodatku na rzecz związków samorządowych pobieranych na podstawie art. 24 ustawy o podatku dochodowym t. zn. do dodatku komunalnego pobieranego na terenie województw zachodnich. Tak wyraźnie powiedziano w ustawie! Skoro w podatku dochodowym na rzecz Państwa można ustalać ryczałt podatkowy w drodze ugody bez ustalenia kwoty dochodu, to jest jasną rzeczą, że ryczałt w podatku komunalnym może być

także ustalany bez podawania konkretnej cyfry dochodu.

Rzecz charakterystyczna, że Ministerstwo Skarbu wydając do władz skarbowych okólnik z 9 marca 1939 L. D. V. 4985/1/39 w sprawie wykonania przepisów o ryczałcie w podatku dochodowym (Dz. Urz. Min. Skarbu nr. 6 poz. 134) podało tam tabelę, celem ułatwienia orientacji urzędowi skarbowemu przy zaliczaniu płatników do ryczałtu. W tabeli tej podano grupy dochodu i odpowiednie kwoty podatku. Można było w rozporządzeniu o ryczałcie podać skonstruowaną w podobny sposób tabelę, podając obok kwot ryczałtu podatkowego na rzecz Skarbu Państwa także zryczałtowany dodatek na rzecz komun. Taka tabela została już zresztą swego czasu skonstruowana przez samorząd gospodarczy i przedłożona Ministerstwu Skarbu. Ze sprawą tą — z punktu widzenia techniki wymiarowej — nie byłoby więc trudności!

Pominięcie ziem zachodnich w rozporządzeniu o ryczałcie wywołało w szerokich kołach płatników duże zdziwienie. Komisja Skarbowa Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu powzięła w tej sprawie następującą rezolucję:

„Komisja Skarbowa Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu dowiedziawszy się, że w rozporządzeniu Ministra Skarbu o zryczałtowaniu podatku dochodowego zostały pominięte województwa zachodnie, podkreśla z całym naciskiem, że stało się to wbrew opinii samorządu gospodarczego Polski Zachodniej, który ubiegał się o objęcie ryczałtem także płatników z tych województw.“

Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu dokładała wszelkich starań, by ryczałt w podatku dochodowym zaprowadzony był także na terenie województw zachodnich, gdyż było to postulatem jednomyślniej opinii sfer gospodarczych reprezentowanych przez Izbę. Izba zdaje sobie sprawę z korzyści wynikających z ryczałtu dla drobnych płatników, a przy tym zryczałtowany podatek ustalany na podstawie ugód jest sprawiedliwszy od wymiaru na podstawie norm średniej dochodowości.

Pominięcie ziem zachodnich w rozporządzeniu o ryczałcie stanowi dla płatników ziem zachodnich wielką krzywdę, która nie może być uzasadniona przepisami ustawodawczymi. Komisja Skarbowa Izby podkreśla, że przeszkodą w prowadzeniu ryczałtu nie może także być dodatek komunalny do państwowego podatku dochodowego, obowiązujący na terenie b. dzielnicy pruskiej, gdyż ustawa o państwowym podatku dochodowym upoważnia Ministra Skarbu do zryczałtowania także dodatku komunalnego. Rozporządzenie o ryczałcie — tak jak ustawa o państwowym podatku dochodowym — winno obowiązywać na terenie całego Państwa bez wyjątków.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu doloży wszelkich starań, by rozporządzeniem o ryczałcie były objęte również województwa zachodnie, i aby w przyszłości nie dopuszczono w żadnym razie do gorszego traktowania płatników Polski Zachodniej od płatników innych ziem Polski“.

Dla województw zachodnich pominięcie w zryczałtowanym podatku stanowi istotnie dużą krzywdę, skoro się zważy, że nie było właściwie istotnych merytorycznych przyczyn do pominięcia ziem Polski zachodniej w ryczałcie!

Pamiętać trzeba, że płatnicy województw zachodnich ponoszą w zakresie obciążeń podatkowych daleko większe ciężary, aniżeli płatnicy innych województw. Przyczyną tego jest właśnie dodatek komunalny. Niewątpliwie konstrukcja tego dodatku wymaga zasadniczych korektur. Ziemie zachodnie nie waleczą jednak o całkowite zniesienie dodatku, gdyż wpływy z tego dodatku stanowią trzon wpływów podatkowych naszych samorządów. Dzięki temu dodatkowi nasze miasta mają możliwość prowadzenia zdrowej gospodarki i zapewnienia swoim mieszkańcom minimum dobrobytu społecznego. W przeciwstawieniu do tego na terenie innych województw mamy miasta zadłużone, subsydiowane wprost ze Skarbu Państwa, czy też funduszy ogólnych innego rodzaju, przy czym miasta te

nie są zdolne do prowadzenia samodzielnej racjonalnej gospodarki miejskiej. Wiedząc, że zniesienie dodatku komunalnego grozi samorządom nawrotem do prymitywizmu, ziemie zachodnie nie wależą o zniesienie podatku, lecz o rozciągnięcie go — z pewnymi modyfikacjami — na teren całego Państwa. Nie widzimy powodu do tego, żeby z jednej strony zasilać samorządy z funduszy ogólnopństwowych, których wpływy podatkowe Polski Zachodniej zajmują dużą pozycję, a z drugiej strony skazywać samorządy Polski Zachodniej na czerpanie dochodów z dodatku komunalnego, który płacą płatnicy tylko na terenie Polski Zachodniej. Pytamy dlaczego nie rozciągnięto dodatków komunalnych w zmodyfikowanej postaci na inne ziemie? Dlaczego nie wyrównano dotychczas obciążeń komunalnych na terenie całego Państwa? Dlaczego właśnie województwa zachodnie, które z roku

na rok wykazują coraz większy upadek gospodarczy, mają stanowić wyjątek w zakresie obciążeń komunalnych? Nie rozumiemy także, dlaczego Ministerstwo Skarbu za tę właśnie większą ofiarność na rzecz Państwa i samorządów upośledza tujejsze społeczeństwo w ten sposób, że nie daje mu udogodnień podatkowych choćby natury proceduralnej. Jeżeli utrzymuje się różnica w zakresie opodatkowania, to nie ma powodu, żeby tę różnicę jeszcze bardziej pogłębiać. Podstawą teorii skarbowości, na którą się Ministerstwo Skarbu niejednokrotnie powołuje, jest sprawiedliwość w zakresie obciążeń podatkowych. Tak odrębny system podatkowy istniejący na terenie Wielkopolski — jak i pominięcie województw zachodnich w ryczałcie — tej kardynalnej zasadzie przeczy!

Kazimierz Żakowski

COP jako fragment programu uprzemysłowienia Polski

Przed kilku miesiącami znalazłem się po upływie roku, po raz wtóry na terenie COP z wycieczką zorganizowaną przez Ministerstwo Skarbu. Interesowało mnie nie tyle to wszystko, co stanowiąc wykwit pracy inżynierskiej wzbudzało podziw uczestników wycieczki dla potęgi człowieka, jego wiedzy technicznej i zdolności, ile to, czego nie można stwierdzić optycznie, ile trzeba wydedukować myślą. W szczególności chodziło mi o porównanie zapowiedzi twórców programu COP-u z tym co już jest z niego zrealizowane, doszukanie się w terenie aspektu gospodarczego i powiązania z nim problemu obronności kraju. Starłem się zbadać, czy i o ile względ obronności pokrywa się w COP z względami ekonomicznymi. Wreszcie pragnąłem znaleźć odpowiedź na pytanie, czy poszczególne okręgi, a w pierwszym rzędzie Wielkopolska, są zagrożone przez COP, lub mogą widzieć w nim czynnik swego rozwoju. Rezultat moich w tej mierze obserwacji, stanowi temat niniejszych uwag.

ZALOŻENIA COP-u

Nie będę omawiał założeń, na których opierając się, Rząd wystąpił z programem COP. Sprawa ta bowiem jest zbyt dobrze znana. Zresztą w tej mierze odsyłam Czytelnika do nr 14 „Gospodarki Zachodniej”, w którym szeroko omówiono to zagadnienie. Pragnę jednakże przypomnieć, że COP — takie były założenia — nie jest sam w sobie celem. Przystąpiono do jego budowy w wyniku rozumowania idącego w dwu kierunkach. (Opieram się tutaj na przemówieniu sejmowym w-premiera Kwiatkowskiego, wygłoszonym w dniu 5 lutego 1937 r.). Stwierdzono, że od r. 1924, t. j. od chwili pierwszej stabilizacji waluty polskiej do końca roku budżetowego 1935/36 z wydatków budżetowych i z akcji pozabudżetowej z dyspozycji samego państwa inwestycje pochłonęły w ciągu tych 12 lat, łącznie z wojskiem, zwyż 6 miliardów złotych. Kwoty

te nie były znarnowane. Strukturyfikowano je w postaci wielu nawet bardzo potrzebnych i pożytecznych urządzeń, powstało z nich kilka nowych gałęzi przemysłu, zbudowano nowe arterie komunikacyjne, pogłębił nasz dorobek cywilizacyjny i kulturalny, powstały nowe wartości, nowe obiekty, nowe ważne prace publiczne. Jednakowoż oceniając te wszystkie osiągnięcia uzyskane w wyniku wydatkowania tych wielkich kwot, stwierdzić trzeba, iż w tej całej — niewątpliwie wielkiej pracy — górowała pewna dorywczość, że racjonalność gospodarcza inwestycji nieraz szwankowała, że często brakowało szarmonizowania poszczególnych poczynań inwestycyjnych, wskutek czego powstawały często inwestycje gospodarczo zbędne. Jako logiczny wniosek z takiej oceny prowadzonych inwestycji kosztem 6 miliardów złotych, wysnuło stwierdzenie konieczności uchwycenia w wielki jednolity plan, obliczony na długie lata naprzód, programu inwestycji, którego konsekwentną realizację uniemożliwiałaby dorywczość inwestycji i ich dysharmonia, a przez to miałyby w dalszym ciągu miejsce zaprzepaszczenie wielkich wartości gospodarczych.

Drugim kierunkiem rozumowania, stojącym u kolebki powstania programu COP-u, było stwierdzenie w perspektywie lat Polski niepodległej, że na terenie ziem Rzplitej były stawiane i rozwiązywane odcinkowe plany nie dające się jednak ująć w żaden plan syntetyczny; że potrzeby regionalne nie zawsze były podporządkowywane najwyższemu celom, jakim jest dobro całej Polski. Stąd wskazania — postawić najwyższy cel przed państwem, któremu następnie trzeba podporządkować i szarmonizować z nim wszelkie inne, bardziej odcinkowe plany. Cel taki wysunięto w postaci postulatu szybkiego wzmocnienia naszej zdolności obronnej w oparciu o należycie postawioną produkcję, technikę i komunikację.

Z tych dwu zadań: podniesienia potencjału obronności państwa i szarmonizowania planu inwestycyjnego

go wynikł nakaz stworzenia warunków dla systematycznego uprzemysłowienia kraju. Tylko na tej drodze można dojść do stworzenia ujęcia dla przyrostu naturalnego, rozładowania bezrobocia i przetwarzania surowców rodzimych na półprodukty i produkty.

Wreszcie — w zrozumieniu niemożności zrealizowania powyższego planu przy istniejącej mozaice poziomów gospodarczych między poszczególnymi okręgami powstał postulat wyrównania tych poziomów przez zaktywizowanie wielkich okręgów gospodarczo biernych.

Nie będę przypominał o podziale Polski na A i B, nie będę mówił o wnioskach wysnutych z takiego podziału. Jako rezultat rozumowania, które pozwoliłem sobie przytoczyć, postawiono program zmiany struktury gospodarczej Polski, mający przeobrazić ją z rolniczej na rolniczo-przemysłową. A więc program wyraźny: uprzemysłowienia Polski.

Jako pierwszy fragment na drodze realizacji tego programu postawiono konkretne zadanie stworzenia centralnego rejonu przemysłowego, któryby promieniował na całą Polskę i harmonizował ze sobą już istniejącą na jej terenie produkcję przemysłową. W jakiej mierze zakresłono granice terytorialne tego rejonu przemysłowego — wiadomo. Nazwano go Centralnym Okręgiem Przemysłowym.

NADZIEJE ZWIĄZANE Z COP.

Okręg ten — według ścisłych słów w-premiera Kwiatkowskiego — musi stać się pomostem, który stworzy rynek zbytu i dla płodów rolnych okręgów wschodnich i dla surowców i półproduktów okręgów zachodnich i odbiorcę energii, opartej o siły wodne i ciepło gazu ziemnego, a skoncentrowanej na południu.

Na COP oparto następujące, najważniejsze nadzieje:

1. podniesienie obronności kraju,
2. stworzenie czynnika przyspieszającego uprzemysłowienie we wszystkich okręgach,
3. rozładowanie zagadnienia przeludnienia i bezrobocia na terenie COP, oraz złagodzenie bezrobocia w Polsce,
4. stworzenie nowego niezwykle chłonnego rynku zbytu, i włączenie do ogólnopolskiej konsumpcji 6 mil. ludności COP.,
5. oddziaływanie na Polskę B w kierunku podniesienia poziomu gospodarczego i stworzenie dla Polski A nowych możliwości zbytu na selektywną produkcję rolniczą i na produkty przemysłowe,
6. wyzwolenie ukrytych kapitałów prywatnych i uaktywnienie prywatnej inicjatywy przemysłowej, szczególnie w kierunku budowy przemysłu w COP.

JAKIE WYSUNIĘTO ZASTRZEŻENIA?

Jak COP zyskał swych entuzjastów, tak samo nie zabrakło pesymistów i jego krytyków. Najgłośniejsze zastrzeżenia wysuwane w stosunku do postawionego programu COP dadzą się sprowadzić do następujących punktów:

1. COP to wykwit pracy technokratów, dla których ważne jest postawienie dzieła, bez brania pod uwagę problemu rentowności.
2. COP skoncentruje wszelkie znajdujące się w dyspozycji Rządu środki materialne z wyraźną krzywdą

dla inwestycji niemniej pilnych i koniecznych w innych częściach kraju.

3. COP będzie powstał kosztem obniżania poziomu gospodarczego innych części kraju, szczególnie okręgów finansowo czynnych.
4. COP stanie się konkurentem dla przemysłów o analogicznym charakterze w innych częściach kraju.
5. Wskutek ustanowionych na terenie COP-u ulg inwestycyjnych ściągnie on do siebie przemysł pracujący dotychczas z pomyślnymi wynikami gdzie indziej.
6. Kto będzie za COP płacił, bo rządowi nie stanie potrzebnych na ten cel środków materialnych. Znowu najszerzy ogół podatników.

PO PÓŁTORA ROKU

Nim rozpatrzę w świetle dotychczasowego rozwoju akcji budowy COP-u nadzieje z nim związane i, wysuwane wobec niego zastrzeżenia, słów kilka na temat tego, co widziałem w dwu kolejnych — w odstępach rocznych — wycieczkach do COP. Uświadomić sobie przy tym należy, iż minęło zaledwie 20 miesięcy od chwili pierwszych prac w COP.

Celowo omijam opisywanie odniesionych przeze mnie wrażeń optycznych. Byłoby to bowiem powtarzaniem tego wszystkiego, co można było czytać w licznych, pięknie opisanych reportażach zamieszczonych w prasie w roku ubiegłym. Ograniczę się więc do ogólnego stwierdzenia, że rozmach, tempo pracy, zapal pracowników, sposób i metody budowy, wzbudza największy podziw i krzepią wiarę w zdolności polskich inżynierów, rzemieślników i wielką pracowitość polskiego robotnika. W COP-ie powstaje wielki ośrodek polskiego przemysłu, opartego na ostatniej wiedzy technicznej, posługującego się maszynami i systemami, których nie posiadają jeszcze największe fabryki w najbogatszych państwach świata. Przytoczę tu jako przykład zbudowanie pierwszej w Europie huty w Stalowej Woli, opartej na gazie ziemnym jako głównym źródłu energetycznym.

Po 1½ rocznej pracy, w niektórych ośrodkach przemysłowych, wykonano już 60% zakresłonego na lat 4 programu budowy, a produkcja COP już częściowo znajduje się na polskim i zagranicznych rynkach zbytu, że przytoczę fakt eksportu polskich dział przeciw pancernych i stopniowe zaopatrywanie naszej armii w armaty produkcji zakładów w COP.

Ograniczam się tutaj do b. ogólnego szkicowania tych najważniejszych problemów, z jakimi zetknąłem się w czasie obu wycieczek osobiście.

OBRONNOŚĆ KRAJU

Mówmy najpierw o nadziejach. Najgłośniejsza z nich: wzmoczenie przez COP obronności państwa. Sprawa nie napotyka dyskusji. COP wzmacnia niesłychanie potencjał obrony kraju. Nikt nie neguje konieczności dozbrajania i budowy fabryk o charakterze wybitnie wojennym. Państwowe Zakłady Lotnicze w Rzeszowie i Zakłady Budowy Płatowców w Mielcu, fabryki amunicji w Majdanie — Dębach, Pustkowie, Związków Nitroglicerynowych w Sarzynie, fabryka celulozy w Niedomicach, Stalowa Wola z produkcją stali pancernej i najcięższych armat, fabryka armat mniejszych i karabinów maszynowych, dział przeciwlotni-

czych w Rzeszowie i Starachowicach, czynią nas niezależnymi od zagranicy w dziale najważniejszego zaopatrzenia armii. Przekonanie, iż COP — to warunek obronności kraju, w zupełności znajduje już swoje potwierdzenie, w świetle 20 miesięcznego dorobku COP-u.

Wszędzie, gdzie byliśmy, każdy niemal obiekt przemysłowy jest budowany z myślą podporządkowania się nakazowi obronności. Jest to zasada naczelna, jaknajściślej przestrzegana przez realizatorów COP-u. Ten też взгляд pozagospodarczy przesądza niemal w zupełności dyskusję na temat COP, gdyby ktoś chciał oprzeć ją wyłącznie na przesłankach ekonomicznych.

COP JAKO KATALIZATOR UPRZEMYSŁOWIENIA

Czy słusznie ktoś nazwał COP katalizatorem uprzemysłowienia Polski? Odpowiedziałbym na to stwierdzeniem, że można uznać go za katalizator, lecz — jak dotychczas — tylko do pewnych rejonów. Poza dyskusją znajduje się fakt przeobrażenia dotychczasowej pustki gospodarczej w rejon wysoce uprzemysłowiony. Poza dyskusją znajduje się również fakt drugi ożywienia przemysłowego niemal w całej Polsce, przejawiającego się we wzmożeniu stopnia produkcji już istniejących warsztatów przemysłowych. Nawet Wielkopolska odczuwa — aczkolwiek w stopniu jeszcze nikłym — budowę COP. Na jego potrzeby inwestycyjne pracuje już 11 przedsiębiorstw przemysłowych na naszym terenie, nie mówiąc o tych przedsiębiorstwach, jakie zostały założone w COP-ie przez Wielkopolan. Jednakże, niestety, jak dotychczas COP nie spowodował powstania nowych przedsiębiorstw przemysłowych na terenie innych części państwa, oczywiście poza swoim terenem.

ROZŁADOWANIE PRZELUDNIENIA I BEZROBOCIA W COP-ie.

Jak dotychczas, można mówić tylko o doraźnym rozładowaniu bezrobocia wśród ludności na terenie COP i to tylko częściowym. W pewnych ośrodkach, szczególnie tych, w których fabryki już są zbudowane, a innych nie zamierza budować się, można spotkać się z twierdzeniem, że koniunktura dla miejscowej ludności już się kończy. Miejscowa bowiem ludność, nie nauczona żadnej fachowej pracy, zdolna do łopaty, kilofa i widel, była dobra do wycinania lasu, kopania ziemi. Dziś natomiast, gdy już fabryki są wykończone — trzeba raczej rąk wykwalifikowanych. Sprowadza się je z Wielkopolski, Warszawy, Górnego Śląska. A ludność dotychczas przy wstępnych robotach zatrudniona, dla której wystarczała praca fizyczna, wraca znowu w domowe pielesze, gdzie jest dalej skazana na zmiłowanie Boże.

Pogłębia się jednak konsumpcja rynku COP — może ktoś powie — a więc: rolnik — drobny gospodarz — posiadają lepsze możliwości zbytu.

Niestety, w praktyce jakże często jest to złudzeniem. Przypomina mi się Stalowa Wola, gdzie już powstała spółdzielnia spożywców. Nie potrzebuje ona producenta słabego. W rozmowie zagadnąłem o sposób skupu produktów rolnych wśród gospodarstw daleko od siebie rozrzuconych, nie połączonych nawet znośnymi drogami. Ku memu najwyższemu zdziwieniu dowiedziałem się, że spółdzielnia sprowadza towar

z daleka z lubelskiego i Podola z poza najbliższego sobie terenu w wagonach-chłodniach, a dostawcami są przeważnie gospodarstwa większe, folwarki itp.

A gdzież tedy towar chłopski? Chyba, ...że chłopci założą spółdzielnię zbytu i szybko zbuduje się znośne drogi gminne i powiatowe.

Oto co narazie mówi rzeczywistość.



Obok jednej z budowanych fabryk w COP-ie zasadzono młode drzewka. W uroczystości tej brali udział publicyści z różnych pod względem politycznym pism. Stąd wicepremier Kwiatkowski nazwał te drzewka symbolem zgody narodowej. Na fotografii moment podpisywania nazwiska na drzewku zasadzonym przez pana wicepremiera w towarzystwie Dra Stanisława Waschko z Poznania.

Natomiast COP wpłynął bezwzględnie na złagodzenie bezrobocia w skali ogólnopolskiej lecz tylko na odcinku pracowników wykwalifikowanych. Okazało się, przy obecnej zwykłej koniunkturze, że fachowców mamy zbyt mało. Brak robotnika wykwalifikowanego w COP jest wynikiem nie tylko kryzysowych zaniedbań, ale również okoliczności, że na jego terenie buduje się szereg obiektów przemysłowych, nie posiadających w Polsce precedensu, albo tylko słabo rozwiniętych przedsiębiorstw w typie podobnych czy identycznych.

Fabryki w COP-ie, jak Cegielski, Stalowa Wola, czy inne radzą w ten sposób, że prowadzą warsztaty szkolne, kształcąc potrzebnych sobie zawodowców z najmłodszego narybku młodzieży. W myśl założeń COP do tych szkół fabrycznych i innych zawodowych winna być przyjmowana przede wszystkim okoliczna młodzież wiejska. Niestety, okazuje się, że szkolnictwo zawodowe w okręgu nie jest dostatecznie przygotowane na szkolenie dużej ilości młodzieży. A jak reaguje na to młodzież chłopska?

W powiecie tarnobrzeskim jedna ze szkół rzemieślniczych dysponująca 50 miejscami miała zgłoszeń

ponad 400. Równocześnie szkoła rolnicza w Tarnobrzegu posiada 9 uczniów. Wszystkie tamtejsze kursy ślusarskie, kowalskie, stolarskie i inne odmawiają przyjęcia masowo napływających zgłoszeń kandydatów. A młodzież rozpalona alarmem o braku fachowców garnie się do nauki przemysłowej i rzemieślniczej, nie mogąc jej otrzymać; od rolnictwa natomiast ucieka. I tak jest nie tylko w COP, lecz w całej Polsce.

CZY COP STANOWI NOWY, CHŁONNY RYNEK ZBYTU?

COP wraz z jego 6 milionami mieszkańców będzie włączony do ogólnopolskiej konsumpcji, a na jego terenie każdy region będzie mógł lokować swoje produkty. Oto teza postawiona przez twórców programu COP-u. Być może, iż za szereg lat, gdy spełnią się zamierzenia rozbudowy COP-u, i nadzieje z nim związane, istotnie będzie stanowił rynek wewnętrzny o najwyższej chłonności. Dziś jeszcze tak nie jest. Jest prawdą, że liczne fabryki położone w poszczególnych okręgach pracują już na potrzeby COP-u, lecz, co jest zresztą oczywistym, nie na potrzeby miejscowej ludności, lecz na rzecz przeprowadzanych na jego terenie inwestycji przemysłowych. O podniesieniu konsumpcji ludności miejscowej będzie można mówić dopiero za lat kilkanaście, kiedy COP pokryje się siecią dróg — nie tylko dalekobieżnych kolejowych i autostrad, lecz przede wszystkim gminnych i powiatowych i udostępni włączenie się do organizmu COP-u masy ludzkiej, żyjącej dotychczas w zapadłych wioskach, odciętych w zupełności od świata zewnętrznego. Nie znaczy to, by, z rozmachem prowadzone inwestycje już dzisiaj nie podciągały finansowo pewnej części miejscowej ludności, która z wdzięcznością chwyta się każdej ofiarowanej jej pracy. Stąd rzeczywiście ruch handlowy wzmógł się znacznie w miasteczkach COP-u. Oczywiście dotyczy to w pierwszym rzędzie powiatów wschodnich województwa krakowskiego i tej części województwa lwowskiego, które leżą w widłach Wisły i Sanu. One przede wszystkim zostaną przez COP podniesione gospodarczo i włączone do ogólnopolskiego rynku. Natomiast wyraźnie trzeba podkreślić, że znaczna część województwa kieleckiego, a zwłaszcza okręg Staropolski mający już dawniej silnie rozwinięty przemysł oraz powiaty leżące wzdłuż lewego brzegu Wisły o znakomitych glebach, stoją gospodarczo już dziś, dość wysoko i dla nich COP będzie źródłem dalszego wzrostu i dalszej rozbudowy ekonomicznej.

WPLYW COP NA POLSKĘ „B” i „A”

Nie ulega wątpliwości fakt podciągania poziomu gospodarczego przez COP tak zwanej Polski „B”. Przede wszystkim, jeżeli chodzi o przylegające bezpośrednio do COP wschodnie części kraju. Wzmógł się znacznie zbyt na artykuły spożywcze i wytwory przemysłowe województw wschodnich jak najbardziej związanych ze zbytem w COP-ie i jego rozbudową przemysłową. Wzmógł się również zbyt artykułów rolnych województwa lubelskiego. Natomiast rolnictwo ziem zachodnich nie odczuwa dotychczas dobrodziejstwa COP-u. Oczywiście trudno wymagać, by już dziś, kiedy powstają dopiero pierwsze zręby pod nowy ośrodek przemysłowy mógł on dostatecznie oddziaływać na rolnictwo Wielkopolski. Niemniej, kiedy bezpośrednio sąsiadujący z COP okręg rolniczy lubelski już

dziś odczuwa chłonne działanie COP, trzeba stwierdzić, że inaczej jest, jeżeli chodzi o rolnictwo województw zachodnich. Tym stwierdzeniem nie chcę bynajmniej przesadzać dalszego układu stosunków.

INICJATYWA PRYWATNA

Nie będzie rewelacją, jeżeli powtórzę to, o czym ogólnie zresztą wiadomo, że na terenie COP-u jak dotychczas, pracują przede wszystkim kapitały państwowe. Nie można z tego ukuwać zarzutu przeciw państwu, gdyż istnieje pewien rodzaj inwestycji, który musi podjąć państwo. Do nich należy zbrojenie terenu i przemysł wojenny. Dotychczas kapitał państwowy finansuje w COP te dwa typy inwestycji. Jest więc wszystko w porządku. Lecz COP to nie tylko problemat wzmożenia potencjału obronności państwa, lecz również ekonomiczny. Dlatego też można było oczekiwać, że inwestycje publiczne spowodują zwiększenie aktyw-



W jednej z hal fabryki w Mielcu, znajdującej się w trakcie budowy pan wicepremier Kwiatkowski w towarzystwie uczestników wycieczki publicystów do COP-u.

ności prywatnej inicjatywy w kierunku powoływania do życia nowych przedsiębiorstw przemysłowych, opartych o kapitał prywatny. Niestety w COP istnieje w dalszym ciągu niezwykle silna przewaga kapitałów państwowych i publicznych.

Przemysł prywatny powstający w COP kryje się całkowicie w cieniu państwowego, pomijając zakłady Cegielskiego, Lignezy w Pustkowie czy Stomilu wzgl. Przewórczych Zakładów „Spolem” w Dźwikozach. Uruchamia się co prawda około 50 prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych w działach przemysłu: metalurgicznego, elektrotechnicznego, skórzanego, szklanego, spożywczego, ceramicznego, lecz, wszystko to stanowi b. niewiele w porównaniu do tego, czego należałoby oczekiwać od prywatnej inicjatywy i istotnych potrzeb gospodarczych COP. Słabe stosunkowo zainteresowanie kapitałów prywatnych dla COP jest zastanawiające. Przecież duży przemysł państwowy, jak prywatny, nie może rozwijać się bez licznych drobniejszych przemysłów pomocniczych i uzupełniających.

Inwestycje publiczne — jak słusznie podnosi wileński ekonomista Swianiewicz — mogą, ale nie koniecznie muszą stać się czynnikiem pobudzającym inicjatywę prywatną. Aby się jednak to stało, potrzebne są pewne warunki. Wśród nich najważniejszym

jest trafne rozwiązanie warunków rentowności dla prywatnych przedsiębiorstw.

Rentowności tej nie zapewniają ustawowe ulgi inwestycyjne — jest to bowiem zbyt mało dla stworzenia dla niej odpowiednich warunków. O rentowności bowiem decyduje stosunek kosztów produkcji do cen. W COP poziom cen poszedł znacznie w górę, począwszy od ceny ziemi po przez transport, a skończywszy na sprowadzanych, często z bardzo daleka, koniecznych do inwestycji i samej produkcji artykułów. Podniósł się również poziom płac, a więc, wszystko to razem: koszty produkcji. W pierwszym okresie budowy COP sądzono, że jedną ze sprzyjających okoliczności dla rozwoju COP będzie tani robotnik, wskutek przeludnienia na terenie COP. Tymczasem obecnie okazuje się, że poziom płac wzrasta w miarę uruchamia-



Na terenie fabryki „Stomil“ S. A. w Dębicy. Od lewej pp. prezes Stefan Kalamański, Dr Jan Piotrowski, wicepremier inż. E. Kwiatkowski, mgr. Józef Winiewicz.

nia nowych obiektów fabrycznych. Wydaje mi się, iż pilniejsze zwracanie uwagi przez państwo na utrzymanie odpowiedniej relacji między wielkościami ekonomicznymi, wpływającymi na rentowność przedsiębiorstw, posiadałoby niepomniernie większe znaczenie od przyznanych dla COP ustawowych ulg inwestycyjnych.

Nie bez wpływu na słabą aktywność prywatnej inicjatywy w COP pozostaje niewątpliwie również fakt, że w dzisiejszych warunkach, w licznych wypadkach przedsiębiorstwo może powstać tylko przy dysponowaniu przez nakładcę pokaźnym kapitałem, znacznie przewyższającym istotną potrzebę, wynikającą bezpośrednio z uruchomienia warsztatu. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę, że przedsiębiorca prócz istotnych inwestycji przemysłowych, związanych bezpośrednio z produkcją, musi budować również drogi, wodociągi, linie przesyłowe dla energii elektrycznej itp. a nie rzadko również mieszkania dla swych pracowników. Te dodatkowe koszty osłabiają w znacznej mierze atrakcyjność ulg inwestycyjnych i z nadwyżką wyrównują mniejsze obciążenia publiczne w COP-ie. Nie trzeba już wyjaśniać, iż te dodatkowe koszty wpływają na podrożenie produkcji, i ciążą na jej rentowności. Jest to zrozumiałe, gdyż aparat produkcyjny musi wygospodarować nie tylko na amor-

tyzację i oprocentowanie swych urządzeń, lecz również amortyzację i oprocentowanie tych nakładów kapitałowych, o których wspominałem, nie związanych jednakże bezpośrednio z procesem produkcyjnym. Najgorsze zaś, że największe nakłady przedsiębiorstwo musi czynić w okresie dla siebie najtrudniejszym, kiedy jeszcze nie zarobiło złotych. Czyż więc można się dziwić, że w tych warunkach mogą decydować się na budowę warsztatów tylko przedsiębiorstwa bardzo silne kapitałowo i dysponujące dogodnymi kredytami, przede wszystkim zaś BGK?

W logicznym następstwie tego stanu rzeczy, powstaje pytanie: Czy nie należałoby wyraźnie rozgraniczyć zadań prywatnej i państwowej inicjatywy w COP? Czy państwo nie powinno skoncentrować przede wszystkim swych wysiłków w kierunku uzbrajania terenu, budowy dróg, zakładania instalacji elektrycznych, wodnych, gazowych, itp., z tym, by kapitały prywatne natomiasz zagospodarowywały już należycie adaptowane tereny. Tymczasem w dzisiejszym stanie rzeczy państwo — co trzeba przyznać z całą obiektywnością — prowadzi z amerykańskim rozmachem budowę przemysłu. Niewątpliwie też wskutek tego budowa dróg i uzbrajanie terenu nie podąża dostatecznie za rozwojem przemysłu.

Wreszcie jako ostatnia w tym zakresie obserwacja, to brak pewności wśród prywatnych kapitalistów, czy po pewnym czasie kapitał państwowy nie stworzy konkurencyjnego warsztatu pracy, opartego na specjalnych przywilejach. Do obawy tej stwarza podstawę dotychczasowa polityka etatystyczna państwa.

CZY COP TO DZIEŁO TECHNOKRACJI?

Przechodzę z kolei do skonfrontowania wysuwanych pod adresem COP zastrzeżeń. A więc najpierw: Czy COP to dzieło technokracji? Myślę, że nie. Jest ono przede wszystkim wynikiem najwyższej polskiej racji stanu, jaką jest obrona Rzplitej. Koncepcja COP postawiona przez wicepremiera Kwiatkowskiego, jest zsynchronizowana z obecnymi i przyszłymi potrzebami gospodarczymi kraju, jest oparta na przeświadczeniu, że jeszcze jedno pokolenie, a co do ilości mieszkańców zrównamy się z innymi, większymi od nas państwami. Wydaje mi się, że COP to koncepcja zdrowa i oparta na przemysłeniach historycznych i ekonomicznych. Pozostaje jednak sprawa druga, baczniejsza, by budowane w COP pewne obiekty nie stały się dzielami, świadczącymi li tylko o możliwościach pracy inżynierskiej. Dotychczas jednak niema podstawy do przykładania miary technokratyzmu do COP, jak i dzieł na jego terenie powstających. Jeżeli zaś wzniesiono kilka wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, które nie wykażą się być może rentownością, są to fabryki o charakterze wybitnie wojennym. Lecz nawet w tych wypadkach brano pod uwagę wzgląd rentowności, o czym świadczy fakt przystosowania tego typu fabryk do produkcji na potrzeby kraju w czasie pokoju. Inna rzecz, że tutaj znowu ktoś może wystąpić z zarzutem etatyzmu. Ale jak pogodzić praktycznie wzgląd rentowności z nieczynieniem przez państwo konkurencji prywatnemu przemysłowi? — pytał mnie w rozmowie jeden z przedstawicieli rządu.

ZASADA KONCENTRACJI INWESTYCJI

U podstawy programu uprzemysłowienia Polski znajdowała się zasada koncentracji planu inwestycyjnego. Jak Gdynia powstała wielkim wysiłkiem finansowym państwa, w wyniku jego skoncentrowania na terenie portu polskiego, tak samo i obecnie państwo koncentruje swój wysiłek finansowy na terenie COP-u. Gdyby bowiem rozproszono wysiłki, wówczas podobnie jak dawniej, powstawałoby wiele wartości pożytecznych nawet, lecz nie szarmonizowanych ze sobą. Zasadę koncentracji wysiłku inwestycyjnego Rząd przyjął przy budowie COP za główną wytyczną, to też zastrzeżenia krytyków w tej mierze sprawdzają się, gdyż na pozostałe części kraju są przeznaczone znacznie mniejsze kwoty, aniżeli na budowę COP-u. Podjąć natomiast można dyskusję, czy inwestowanie w COP kapitałów państwowych w tak wysokim stopniu, dzieje się z krzywdą dla pozostałych części kraju. Tutaj trzeba ujmować zagadnienie w perspektywie lat przyszłych, a nie krótkiej mety; po upływie bowiem lat, dziś zaniedbane dzielnice będą mogły wyzyskiwać dla siebie te możliwości gospodarcze, jakie stworzy COP.

COP I OKRĘGI FINANSOWO CZYNNE

Poważnym zarzutem czynionym polityce gospodarczej państwa, szczególnie silnie i często podnoszonym przede wszystkim w Wielkopolsce, jest stwierdzenie, że COP powstaje kosztem okręgów finansowo-czynnych. Znaczący, że z nadwyżek gospodarczych w danym okręgu państwo nie inwestuje na jego terenie, lecz w COP-ie. A przecież im bogatszy będzie dany okręg tym w przyszłości nadwyżki finansowe przez nie wygospodarowane będą wyższe! — Nie wątpliwie stanowisko ze wszech miar słuszne. Nie wolno bowiem osłabiać jednych okręgów, by wzmacniać inne. Wyrównanie poziomów gospodarczych winno odbywać się drogą podciągnięcia wzwyż okręgów niżej stojących. Czynniki ministerialne zwalczają twierdzenie, jakoby miało to miejsce. Według nich bowiem wygospodarowanych nadwyżek finansowych z Wielkopolski nie zabiera się. Opinia naszych sfer gospodarczych jest jednakże inna.

W ramach skromnych możliwości, ogólnie mogą wypowiedzieć się, że — jak mi się wydaje — COP nie powstaje kosztem obniżania poziomu dzielnic innych, przeciwnie, przyczynia się raczej do ich podniesienia. Natomiast, jeżeli chodzi o samą Wielkopolskę, rzecz wymaga osobnego omówienia.

PRZEMYSŁ COP I PRZEMYSŁ KRAJOWY

Może najwięcej uwagi należałoby poświęcić tym głosom krytyki, które przewidują, że uruchamianie przemysłu w COP będzie stanowiło poważną konkurencję dla przemysłów o analogicznym charakterze w innych częściach Polski. Dziś niebezpieczeństwo to jeszcze nie grozi. Może jednak powstać, o ile plany uruchomienia w COP grup przemysłów nie zostaną wreszcie ostatecznie ustalone i należycie szarmonizowane z już istniejącym w Polsce przemysłem. Trudno bowiem pogodzić się z myślą, by budowano w COP-ie szereg nowych cukrowni, gdy wiele z pośród istniejących w kraju nie wyzyskuje swych zdolności produkcyjnych. Trudno również podpisać się pod zamiarem uruchomienia w COP-ie fabryk, które pracując np. na ziemiach zachodnich w zupełności wystarczają na pokrycie zapotrzebowania w całej Polsce.

ODPRZEMYSŁOWIENIE KRAJU

Podobnym zagadnieniem jest sprawa odprzemysłowienia niektórych części Polski wskutek przenoszenia się przemysłu do COP zwabionego dogodnymi kredytami i ustawowymi ulgami inwestycyjnymi. Wypadki udzielania kredytów przedsiębiorstwom pod warunkiem przeniesienia się do COP są niezdrowe i nie powinny powtarzać się. W ten bowiem sposób uprzemysławianie się COP-u będzie następowało kosztem odprzemysławiania innych okręgów. Zjawisko wybitnie niezdrowe. Natomiast same ulgi inwestycyjne nie są znowu aż tak atrakcyjne wobec ogólnych warunków, jakie w COP-ie panują, że obawa, iż pociągną przemysł do COP-u z innych terenów jest bezprzedmiotowa.

KTO ZA COP ZAPŁACI?

Kto będzie za COP płacił? Oto powszechnie stawiane pytanie. Odpowiedź nie następcząca komplikacji — musi zapłacić za niego całe polskie społeczeństwo, jak zapłaciło już koszt naszej niepodległości. Lecz przed laty płaciliśmy tylko koszt niepodległości politycznej. Dziś płacić musimy koszt niepodległości gospodarczej. Narazie sprzyjały nam szczególnie pomyślne okoliczności, dostarczające państwu poważnych środków na budowę COP. W przyszłości jednak, nie ulega wątpliwości, że będą musiały nastąpić wewnętrzne operacje finansowe, umożliwiające kontynuowanie realizacji COP-u. Jest to jednakże konieczność wynikająca z nakazu obronności państwa, od którego nikt nie będzie chciał uchylić się.

WIELKOPOLSKA I COP

Przechodzę z kolei do zagadnienia stosunku Wielkopolski do COP. W szczególności pragnę rozpatrzyć stopień jej zainteresowania w COP i wnioski praktyczne, jakie winna wyciągnąć dla siebie z faktu powstania tego nowego ośrodka przemysłowego. Ciekawe naświetlenie tego zagadnienia znajdujemy w interesującej broszurce *dr Barcińskiego* „Podstawy surowcowe uprzemysłowienia Wielkopolski”. Plan uprzemysłowienia Polski ma stworzyć Wielkopolskę:

1. pojemny rynek zbytu dla tych gałęzi wytwórczości, które stanowiły o jej dobrobycie;
2. dogodne warunki dla rozwoju przemysłu przetwórczego, zwłaszcza metalowego, jako uzupełnienia ciężkiego przemysłu w C. O. P.;
3. możliwości rozległej ekspansji handlowej, ekspansji ludności wykwalifikowanej, kupeów, przemysłowców, rzemieślników i robotników.

W konkluzji rozważań, *dr Barciński* staje na stanowisku, iż COP nie stworzy Wielkopolsce, przynajmniej w najbliższych latach, ani bezpośredniego pojemnego rynku zbytu dla płodów rolnych i artykułów przetwórczego przemysłu rolnego, ani nie uzdrowi chronionych niedomagów istniejącego i nie stworzy nowego przemysłu, korzyści zaś, jakiego ewentualnie Wielkopolska odniosła z ekspansji handlu i elementu ludzkiego, kryją w sobie poważne niebezpieczeństwo.

Wyda mi się, że taka ocena — aczkolwiek poparta licznymi argumentami może budzić pewne zastrzeżenia, bo przecież nie ulega wątpliwości, że rolnictwo wielkopolskie będzie posiadało możność lokowania w COP choćby tylko swych produktów wysokoselektywnych, których w miarę podnoszenia gospodarczego tamtej-

szych ziem, rolnictwo w COP będzie potrzebowało w coraz większych ilościach. Również, jeżeli chodzi o współpracę wielkopolskiego przemysłu wytwórczego z COP-em, w szczególności metalowo-odlewniczego, to istnieją w tym względzie zupełnie realne możliwości. Już dzisiaj — jak o tym uprzednio wspominałem — przemysł wielkopolski pracuje dla COP.

Wreszcie kwestia ekspansji handlowej i elementu ludzkiego. Szkół Wielkopolska nie poniesie z akcji przesiedleńczej do COP, pod tym jednakże warunkiem, że każdy Wielkopolek osiadły w COP jako przedsiębiorca przemysłowy, handlowy, czy nawet rzemieślniczy będzie w dalszym ciągu pozostawał w stałym kontakcie handlowym z Wielkopolską, stwarzając dla jej produkcji przemysłowej nowy, rynek zbytu. Wtedy tylko akcja przesiedleńcza będzie przedstawiała dla Wielkopolski poważne, gospodarcze znaczenie. Sprowadza się to jedynie do właściwej organizacji akcji przesiedleńczej.

Jeżeli dzisiaj, Wielkopolska jeszcze w zbyt słabym stopniu bierze udział w koniunkturze stworzonej przez budowę COP, to sędzę, wiele jest w tym winy jej sfer gospodarczych. Wykazują one bezwzględnie zbyt mało siły ekspansywnej, zbyt daleko pozostają od tego wszystkiego, co dzieje się w COP. Zwiedzając budujące się fabryki, specjalnie interesowałem się współpracą w nich przedsiębiorstw wielkopolskich. Jakże często spotykałem się z odpowiedzią: nie mamy czasu na szukanie przedsiębiorców wielkopolskich. Wydajemy pracę tym, którzy do nas przychodzą i których mamy pod ręką. Stąd wniosek: więcej i częściej wysyłać swych przedstawicieli na teren COP, brać udział w przetargach i składaniu ofert. Zaofiarowanie współpracy przedsiębiorstw przemysłowych wielkopolskich w budowie obiektów fabrycznych i wogóle prowadzonych w tamtejszym terenie inwestycji jest w zupełności nikt. Dlatego też zbliżenie przemysłu wielkopolskiego do COP przez zakładania swych przedstawicielstw, a nawet oddziałów byłoby już dziś wskazane.

ZAGADNIENIA GENERALNE

Po omówieniu zagadnień szczegółowych, przed zakończeniem mych uwag, chciałbym jeszcze poruszyć zagadnienie generalne, jakim jest odpowiedź na dwa pytania:

1. Czy COP został należycie usytuowany pod względem gospodarczym.
2. Czy w przyszłości, jako środek wielkiej produkcji przemysłowej, będzie posiadał dostateczne możliwości zbytu i swego dalszego rozwoju.

Oceniając usytuowanie COP z punktu widzenia warunków lokalizacji przemysłu stwierdzić trzeba, że na miejscu znajduje się wiele surowców potrzebnych do produkcji przemysłowej, jak rudy, mangan, piryty, gliny, kamień budowlany, kwarcyty. Poza surowcami ważnym czynnikiem lokalizacji przemysłu są źródła energii. Na terenie COP, w nizinie sandomierskiej i na południowej wyżynie małopolskiej znajdują się źródła surowców energetycznych: jak ropy naftowej i gazu ziemnego, oraz wielkie zasoby energii elektrycznej. A więc dla całości środków energetycznych, brak tylko, niestety, węgla, tego najważniejszego źródła energetycznego. Lecz brakowi temu można zaradzić, zbliżając COP do Śląska przez uregulowanie ostateczne Wisły, budowę kanału wiążącego COP ze Śląskiem i wreszcie przez odpowiednie przeprowadzenie linii kolejowych.

Przeprowadzenie odpowiedniego układu linii komunikacyjnych zapewniających tani transport węgla ze Śląska do COP stanowi zasadniczy warunek przyszłego rozwoju gospodarczego COP. Niestety, jak dotychczas, w tym zakresie uczyniono bardzo niewiele. Ostatnio na Radzie Ministrów zapadła uchwała budowy linii kolejowej Zawiercie — Tarnowskie Góry. Jeżeli rozwiąże się ostatecznie problem zaopatrzenia COP w tani węgiel górnośląski, wówczas problem produkcyjny w COP będzie już w całości rozwiązany.

Pozostaje odpowiedzieć na pytanie: czy rynek wewnętrzny jest w stanie wchłonić produkcję COP?

Dzisiejsza konsumpcja naszego rynku wewnętrznego jest minimalna. Pod tym względem znajdujemy się na szarym końcu państw świata i porównać możemy stopień konsumpcji ludności Polski z niejednym krajem kolonialnym. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że z biegiem lat konsumpcja wewnętrzna Polski będzie wzrastać, a wraz z tym, produkcja COP będzie znajdowała coraz szerszy zbytu. Opieram to twierdzenie na następującym rozumowaniu:

Corocznie przyrost naturalny w Polsce wynosi ponad 400 tys. ludności. Nie jest to bez zasadniczego znaczenia, w zakresie pogłębiania chłonności rynku.

Ludność rolnicza, obejmująca w Polsce $\frac{3}{4}$ mieszkańców, wykazuje i stale będzie wykazywała coraz większe potrzeby. Postęp gospodarczy w rolnictwie uwidacznia się w skali ogólnopolskiej coraz silniej. Wieś polska idzie co rok naprzód. Postępu tego nie można mierzyć stosunkami w Wielkopolsce. Wraz z postępow gospodarczym wsi podnosi się kultura i cywilizacja ludności rolnej, rosną jej potrzeby. Włączenie masy wiejskiej do ogólnej konsumpcji wpłynie wprost rewolucyjnie na zakres i ilość produkcji przemysłowej w Polsce. Równoległe do rozwoju konsumpcji wsi, następuje rozbudowa miast, co nie jest również bez znaczenia dla ogólnego poziomu potrzeb ludności w Polsce.

Wreszcie nie można zamykać oczu na pewne możliwości eksportowe dla przemysłu polskiego. Wysiłki nasze muszą pójść bezwzględnie ku zmianie obecnej struktury polskiego handlu zagranicznego. Dotychczas wywozimy przede wszystkim surowce i półfabrykaty. Musimy zwiększyć udział wyrobów gotowych w naszym eksporcie. Lokowanie ich na Bałkanach, na rynkach wschodniej Europy, Afryki i Azji, mimo wielkiej konkurencji, jest w zupełności realne.

Przy takim rozwoju układu warunków gospodarczych i przy wzroście konsumpcji wewnętrznej, nawet jeżeli pominiemy pozycję eksportową, produkcja przemysłowa całej Polski nie tylko COP, może okazać się nawet niewystarczającą na pokrycie bieżącego zapotrzebowania.

Mając na uwadze to wszystko, sędzę, że budowa COP-u, pomijając względ zagospodarczy, jakim jest obronność państwa — jest koniecznością gospodarczą Polski i niema obawy, by jej produkcja nie znalazła wystarczającego zbytu.

Biorąc zaś pod uwagę względy eksportowe, o których wyżej wspominałem, może okazać się, że COP to nie tylko obrona wojenna, to nie tylko ciężar finansowy publiczny, lecz czynnik polskiej ekspansji gospodarczej, która w latach najbliższych stanie się warunkiem siły Polski.

Aleksander Trzciński

Elektryfikacja okręgu bydgoskiego

Zapoczątkowana przez Prezydenta m. Bydgoszczy akcja elektryfikacji Okręgu Bydgoskiego musi wzbudzić jak największe zainteresowanie.

Teren elektryfikacji ma objąć 7 powiatów i to: Bydgoski, Inowrocławski, Wyrzyski, Szubiński, Sepoliński, Mogileński i Żniński. Dwa ostatnie wchodzi w skład Województwa Poznańskiego, pozostałe leżą w Województwie Pomorskim.

W Okręgu Bydgoskim znajduje się 26 miast, a mianowicie: Bydgoszcz, Koronowo, Solec Kujawski, Fordon, Inowrocław, Kruszwica, Gniewkowo, Wyrzysk, Miasteczko, Mroczka, Nakło, Łobżenica, Wysoka, Szubin, Barcin, Keynia, Łabiszyn, Mogilno, Pakość, Strzelno, Trzemeszno, Żnin, Janowiec, Sepolno Kraińskie, Więbork, Kamień Pomorski. Z nich 15 jest już zelektryfikowanych, pozostałe posiadają bądź oświetlenie gazowe, bądź inne.

Okręg elektryfikacyjny bydgoski jest cokolwiek większym jeśli chodzi o ilość powiatów od okręgu elektryfikacyjnego kaliskiego (znajdującego się całkowicie na terenie Województwa Poznańskiego), ale terenowo jest mniejszy, gdyż powiaty w Okręgu Kaliskim są znacznie większe, niż w Bydgoskim. Jest on już zupełnie małym w porównaniu z Okręgiem elektryfikacyjnym poznańskim, liczącym aż 17 powiatów i 60 miast.

Jak z tych zestawień wynika elektryfikacja tego Okręgu będzie potrzebowała znacznie mniejszych środków finansowych, niż elektryfikacja tamtych dwóch Okręgów.

Do tego dochodzi dalszych 5 momentów b. pomyślnych:

1. Elektryfikacja ma oprzeć się na bogatym i zasobnym mieście Bydgoszczy.
2. Prawie wszystkie powiaty posiadają bardzo dobrą ziemię, a więc są bogate.
3. Na terenie tym znajduje się cukrownia w Niezychowie, która jako zajmująca się elektryfikacją quasi okręgową będzie w pierwszym etapie pomocna sprawie.
4. Powiaty wyrzyski i bydgoski już częściowo elektryfikują się przy pomocy elektrowni w Bydgoszczy, bądź w Niezychowie.
5. Na terenie tym znajduje się kilka cukrowni, które też mogą kolaborować w elektryfikacji.

Wszystko to według mnie rokuje świetne horoskopy dla rozwoju elektryfikacji w tym Okręgu, o ile tylko należyta organizacja techniczna, oraz właściwa polityka cen dopisze.

Przechodząc do prac rozpoczętych nad zorganizowaniem właściwej organizacji dla urzeczywistnienia zamierzonego celu wspomnieć należy o dwóch posiedzeniach jakie odbyły się w Bydgoszczy z inicjatywy p. Prezydenta Barciszewskiego. W wyniku ich został powołany do życia Komitet Elektryfikacji, którego zadaniem ma być doprowadzenie do utworzenia Spółki Akcyjnej z kapitałem możliwie najwyższym, jaki uda

się zebrać z deklaracji różnych zainteresowanych czynników.

A więc wybrano identyczną drogę, jak w Poznaniu.

Ponieważ rzecz w Poznaniu udała się, powinna więc udać się i w Bydgoszczy.

Forma organizacji S-ki Akc., a nie związku celowego umożliwia wzięcie udziału w imprezie nie tylko ciałom o charakterze publicznym, ale również i prywatnym osobom fizycznym, bądź prawnym.

Do pierwszych będą należeć powiaty, miasta, gminy, ew. Starostwo Krajowe, do drugich cukrownie, młyny, zakłady przemysłowe, przede wszystkim te, które są zainteresowane w tym, by otrzymać tanią siłę, oraz banki i prywatni kapitaliści, widzący bądź interes w dobrej lokacie pieniędzy, bądź uznający społeczny charakter imprezy i chcący przyłożyć i swoją cegiełkę do podniesienia gospodarstwa dzielnicy bydgoskiej.

W Poznaniu zawiązane T-wo Elektryfikacji posiada kapitał zakładowy 1 500 000 zł, choć zadeklarowano wiążąc blisko 1 900 000 zł, tak, że myśli się tam już o drugiej emisji miliona zł, tym bardziej, że napływają dalsze zgłoszenia na kapitał.

W Bydgoszczy organizatorzy myślą o kapitale zakładowym 1 200 000 zł. Decydującymi tutaj będą jako udziałowcy m. Bydgoszcz i cukrownie. Osobiście jestem zdania, że jeżeli na początek uda się zebrać 800 000 zł, będzie już bardzo dobrze. Ta strona zagadnienia wymaga jeszcze rozpracowania przez Komitet.

Siłę zapewne Okręg pobierać będzie głównie z elektrowni bydgoskiej, która powiększy się znacznie w najbliższym czasie. Nie wykluczona jest kolaboracja z Gródkiem i ew. Włocławkiem.

Na stronie pozostaje elektrownia quasi okręgowa w Niezychowie ze swoimi prawami nabytymi. Jako oparta przeważnie na kapitale obcym będzie musiała stać się zagadnieniem samym w sobie.

Konsumpcja w Okręgu tym winna mieć zapewnioną dużą wysokość, raz, że jak wspomnieliśmy Okręg posiada b. bogate ziemie, zasobne majątki, dalej znajduje się w systemie kanałów Brdy, Noteci i Wisły, co stwarza duże możliwości w miarę regulowania w Państwie zagadnienia dróg wodnych i wzmożenia transportu wodnego, do czego prędzej, czy później i u nas dojdzie musi.

Miasta tego Okręgu są dość silnie uprzemysłowione. Na czoło wysuwają się Inowrocław, Nakło, Kruszwica. Pierwsze posiada tak stare urządzenia własnej elektrowni, że oddawna już myślało o przyłączeniu się do jakiejś sieci okręgowej. O innych da się powiedzieć to samo.

Życzyć więc należy jak najszybszego zorganizowania Spółki Akcyjnej i rozpoczęcia prac elektryfikacyjnych oczekiwanych z niecierpliwością przez wszystkich mieszkańców tego Okręgu.



MATERIAŁY
STOLARSKIE
BUDOWLANE SZORSTKIE I STRUGANE
DYKTY, POSADZKI, OPAŁ
 produkcji
Lasów Państwowych
 ZNAK TOWAROWY
 L P
 STANDARYZOWANE WYMIARY-DOKŁADNE SORTOWANIE
 STARANNA KONSERWACJA - KLASYFIKACJA JAKOŚCI
 zabezpieczają nabywcę przed błędną kalkulacją i stratami
 Sprzedaż:
»PAGED« POLSKA AGENCJA DRZEWNA Sp. z o.o.
 Centrala: Gdynia, ul. Świętojańska 44, tel. 19-16

ODDZIAŁ w Poznaniu, ul. Fr. Ratajczaka 40
 Telefony 48-00 i 48-20

SKŁADY: Poznań, Tama Garbarska, 19/20, telefon 48-30
 Gdynia, Morska 50/54, telefon 28-51
 Kalisz, Ciasna 3, telefon 15-11

PRZEMYSŁ WIELKOPOLSKI I POMORZA

Przemysł farmaceutyczny

Zapotrzebowanie polskiego przemysłu farmaceutycznego, jako nowej gałęzi produkcji, przypada na dobę przedwojennych, niesprzyjających warunków gospodarczo - politycznych i rywalizacji świetnie zorganizowanego przemysłu chemiczno farmaceutycznego niemieckiego, francuskiego i szwajcarskiego. Rosja przedwojenna pozostawała w całkowitej zależności od przemysłu niemieckiego, skutkiem czego ta sama sytuacja istniała również na ziemiach polskich przez nią okupowanych. W zaborze pruskim faworyzowany był

oczywiście przemysł niemiecki, a wszelkie objawy inicjatywy ze strony polskiej napotykały na ogromne przeszkody. Obraz stosunków gospodarczych w zaborze austriackim nie odbiegał od rzeczywistości, jaką powyżej przedstawiliśmy w odniesieniu do zaborów rosyjskiego i pruskiego.

Dopiero po odzyskaniu niepodległości przemysł farmaceutyczny wszedł na właściwą drogę rozwoju. Na czoło zagadnień wysunęła się realizacja samowystarczalności w zakresie produkcji podstawowych środków

leczniczych, jakimi są m. i. chemikalia, a przede wszystkim preparaty chemiczne syntetyczne, mające ogromne zastosowanie w nowoczesnej medycynie.

Konieczność stworzenia samostarczalności w zakresie produkcji farmaceutycznej jest oczywista. Brak odnośnej produkcji zwiększyłby niebywale stopień obronności kraju.

Najrychlej bodaj docenił świat nauki znaczenie krajowego przemysłu chemicznego - farmaceutycznego. Tak np. już w r. 1920 Zakład Chemii Farmaceutycznej Uniwersytetu Poznańskiego przystąpił do tworzenia Muzeum Przemysłu Chemicznego - Farmaceutycznego, mającego m. i. na celu wzbudzenie zainteresowania społeczeństwa wyrobami przemysłu krajowego (Prof. K. Hrynakowski: „W sprawie muzealnictwa w związku z rozwojem przemysłu chemicznego i farmaceutycznego w Polsce” — Warszawa 1936). Na Wydziale Farmaceutycznym Uniwersytetu Marsz. Piłsudskiego w Warszawie istnieje osobna katedra poświęcona przyrządzaniu preparatów organoterapeutycznych — jedyna w Europie.

Prof. Bronisław Koskowski podkreśla to w swej „Propedeutyce farmaceutycznej” i zaznacza, że „jeżeli Polska zdobyła się na utworzenie odrębnej katedry technologii chemicznej środków leczniczych na studiach farmaceutycznych, to w przekonaniu, że przyczyni się ona waleń do stworzenia przemysłu chemicznego - farmaceutycznego”.

Należyte zrozumienie sprawom przemysłu farmaceutycznego okazuje Armia. W n-rze 1 „Przeglądu Farmaceutycznego” — szef departamentu zdrowia Min. Spraw Wojskowych, gen. dr St. Rouppert, stwierdza, że „wojskowa służba zdrowia, o ile to jest tylko możliwe, stara się aby produkcja materiału sanitarnego oparta była o własne surowce i własny przemysł”.

Ponieważ jednak wojsko w czasie pokoju, w stosunku do potrzeb kraju, jest nikłym odbiorcą środków leczniczych i innych materiałów sanitarnych, nie ma ono dotychczas należytego wpływu na sprawy przemysłu farmaceutycznego.

Decydujący wpływ na losy tego przemysłu wywierają — instytucje ubezpieczeń społecznych. Wpływ ten jest fatalny. Przez stworzenie własnych wytwórni specyfików i własnych aptek instytucje ubezpieczeń społecznych podcinają egzystencję prywatnemu przemysłowi farmaceutycznemu, zaś przez stworzenie (w r. 1932) Centrali Zaopatrzenia Instytucji Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie, t. j. scentralizowanie dostaw, Ubezpieczenia Społeczne bardzo ograniczyły możliwość dostaw ze strony przemysłu prowincjonalnego.

Nie chcąc być gołosłownym, autor zebrał odpowiednie materiały obrazujące, jakie spustoszenie wywołała centralizacja zakupów przez Ubezpieczenia Społeczne. Oto jak w 8-miu fabrykach chemiczno - farmaceutycznych Wielkopolski i Pomorza kształtowały się obroty z ubezpieczalniąmi społecznymi:

*Obroty 8 fabryk farmaceutycznych
Wielkopolski i Pomorza z ubezpieczalniąmi społecznymi*

1929 247 876 zł

1936 11 230 zł

Innymi słowy, obecne obroty z ubezpieczalniąmi społecznymi wynoszą 5% obrotów z r. 1929... Trudno w tych warunkach twierdzić, że Ubezpieczenia Społeczne, podobnie jak świat naukowy, podobnie jak Armia — popierają przemysł farmaceutyczny!

To też nie dziwnego, że rozmiary produkcji prywatnego przemysłu farmaceutycznego kurczą się z roku na rok, jak o tym świadczy poniższe, choć fragmentaryczne lecz wymowne zestawienie:

Tablica nr 32

*Wartość niektórych wytworów produkcji farmaceutycznej w latach
1932 — 1934. „Statystyka Przemysłowa G. U. S.”.*

Artykuły	Polska		Wielkopolska i Pomorze	
	1932	1934	1932	1934
Preparaty galenowe	5 297 000	3 539 200	492 000	190 100
Wyciągi lecznicze	424 000	382 150	60 000	29 470

Jak widzimy, także i w powyższej tabelce spadek produkcji w Wielkopolsce i na Pomorzu był o wiele gwałtowniejszy niż przeciętnie w całej Polsce.

Oby uwiecznione powodzeniem zostały wysiłki służby zdrowia, o których gen. dr Rouppert (l. c.) pisze, co następuje:

„Wojskowa służba zdrowia dąży do tego, aby wszystkie instytucje rządowe, samorządowe i społeczne współpracowały z wojskiem na terenie polityki przemysłowej materiałów sanitarnych, w szczególności zaś chemiczno - farmaceutycznych, co pozwoli na rozszerzenie dotychczas istniejących fabryk i laboratoriów, jak i na uruchomienie nowych gałęzi tej dziedziny produkcji”.

Erbedont
ELIKSIR · PROSZEK i PASTA
DO ZĘBÓW

R. BARCIKOWSKI S. A., POZNAŃ

Mgr August Łukaszewicz

Kolej francusko-polska i żywotne interesy gospodarstwa polskiego

Urządzenia komunikacyjne stanowią podstawę nowoczesnej gospodarki, one bowiem ułatwiają wymianę towarów, usług i wiadomości w taki sposób, jaki przed zastosowaniem pary i elektryczności był nie do pomyslenia.

Urządzenia komunikacyjne mają tę właściwość, iż nie tylko zaspakajają istniejące potrzeby, ale stwarzają nowe dążenia, które przyczyniają się do rozwoju stosunków gospodarczych i kulturalnych i w ten sposób stają się dźwignią postępu i podstawą dobrobytu. W systemie urządzeń komunikacyjnych koleje żelazne zajmują pierwsze miejsce, gdyż dają świadczenia dogodne, zarówno pod względem szybkości, jak i masowości, a przytym stosunkowo tanie.

W Polsce znaczenie kolei żelaznych jest tym większe, że nasza sieć dróg kołowych jest niedostateczna zarówno pod względem gęstości jak i jakości, że rozwój motoryzacji jest jeszcze na dalekim planie. Jednym z tego powodów, to wysokie ceny pojazdów i wysokie koszty utrzymania i ruchu — oraz fakt, że sieć dróg wodnych jest bardzo uboga i pod względem sprawności wiele pozostawia do życzenia. W naszych warunkach przy obecnym systemie taryfowym koleje żelazne oddają dobre usługi zarówno przy szybkim przewozie towarów wartościowych jak i przy tanim transporcie towarów masowych — naturalnie w odpowiednich granicach.

DLACZEGO NIE STWORZONO W KOLE WEZŁA KOLEJOWEGO?

Dziwnym musi się wydawać, że przy budowie kolei Herby — Gdynia pominięto znakomitą sposobność utworzenia węzła kolejowego w mieście powiatowym Kole. Takie rozwiązanie musiałoby wpłynąć nie tylko na rozwój miasta i podniesienie gospodarcze powiatu — ale także przyczyniłoby w znacznym stopniu przewozów obydwu liniami kolejowym. Zrezygnowano nie tylko z utworzenia węzła kolejowego, ale w ogóle z połączenia obydwu linii kolejowych — i to w obszarze bardzo słabo wyposażonym w koleje. Tymczasem poczynając od Inowrocławia kolej Herby — Gdynia w 10 punktach łączy się z dawną siecią kolejową, tworząc stacje węzłowe. Należy podkreślić, że na wielkiej polaci kraju mierzącej od Wrześni do Kutna 129 km i od Inowrocławia do Zduńskiej Woli 150 km, dwie linie kolejowe przecinające się prawie w połowie swej długości nie tworzą żadnego połączenia. Mamy tu paradoksalny przykład, że dwie linie kolejowe podporządkowane tym samym czynnikom zwierzchnim w zakresie polityki komunikacyjnej, stają się czynnikiem nie dodatnim lecz ujemnym, gdyż ruch sąsiedzki między obydwu kolejami nie może odbywać się na najkrótszych liniach dośrodkowych, lecz na linii obwodowej. A ponieważ ta droga jest dłuższą i kosztow-

niejszą, więc stosunki gospodarcze i obroty handlowe zamiast rozwijać się, ulegają osłabieniu i zanikowi. Sytuacja jest najgorsza dla tej miejscowości, która leży najbliżej przecięcia się obydwu linii t. j. dla miasta Koła.

W JAKI SPOSÓB POWSTAŁ TEN NIEKORZYSTNY STAN?

Po odbudowaniu Państwa Polskiego otrzymaliśmy sieć kolejową — jak wiadomo — niedostateczną do naszych warunków gospodarczych i politycznych. W szczególności brak było linii bezpośredniej łączącej zagłębie węglowe z portem w Gdyni. Potrzebę budowy takiej kolei odczuwano już w pierwszych latach odrodzenia Polski, kiedy okazało się, że istniejące urządzenia komunikacyjne nie mogą sprostać wzmagającym się przewozom na drogach wodnych ku morzu. Powstało zatem przeświadczenie, że polską ekspansję morską należy oprzeć na nowym dogodnym połączeniu z własnym zapleczem, przede wszystkim przez stworzenie drogi najkrótszej do źródeł masowej produkcji jednego z podstawowych surowców, t. j. węgla. Droga najkrótsza, jako droga najtańsza, powodując zmniejszenie kosztów przewozu wpływa na rozszerzenie zdolności konkurencyjnej towarów, które przewozi. Ponadto kolej taka przyczynia się do ożywienia ruchu tranzytowego przez Polskę w kierunku południowym. Jednocześnie chodziło o to, aby doprowadzić bezpośrednią linię kolejową do Gdyni i w ten sposób wyrównać brak naturalnej drogi wodnej, jaką rozporządza Gdańsk.

Czynniki rządowe przekonane o ważności linii kolejowej Śląsk — Gdynia postawiły ją w ogólnym projekcie rozbudowy sieci kolejowej już w roku 1919 na pierwszym planie. Jednakże z powodu wojny bolszewickiej i trudności finansowych realizacja projektu uległa zwłoce.

HERBY — ZDUŃSKA WOLA — BARŁOGI — INOWROCŁAW

Dla budowy tej kolei postanowiono pozyskać kapitały prywatne. W tym celu rozporządzeniem Prezydenta z 15. XII. 1924 r. (Dz. U. 110, poz. 988) nadano firmie „Tri“ (Towarzystwo robót inżynierskich) koncesję na budowę i eksploatację kolei Kalety — Herby — Wieluń — Opatówek (wzgl. Błaszki) — Inowrocław. Do realizacji tej kolei jednak nie doszło. Wobec trudności zainteresowania kapitału prywatnego inwestycjami kolejowymi podjęło się Państwo budowę narażenie północnej części tej linii kolejowej. W tym celu wydano ustawę z 23. V. 1925. (Dz. U. 74, poz. 513) o budowie państwowej kolei pierwszorzędnej z Bydgoszczy do Gdyni, koszty budowy miały być pokryte w części z pożyczki Dyllanowskiej, a w części z nadwyżek budżetowych zarządu kolejowego. Jednakże z powodu zmniejszenia się dochodów kolei w związku z depre-

sja gospodarczą, budowa postępowała w wolnym tempie.

Na przyszłej trasie linii kolejowej, mającej połączyć Herby przez Zduńską Wolę i Barłogi z Inowrocławiem rozpoczęto studia w październiku 1927. Już wtedy należało wdrożyć usilne starania o przeprowadzenie linii kolejowej przez Koło a nie przez Barłogi. Wkrótce też ogłoszono rozporządzenie Prezydenta z 7. II. 1928 r. (Dz. U. 16, poz. 123), które upoważnia Rząd do budowy pierwszorzędnej kolei użyteczności publicznej od stacji Herby przez Zduńską Wolę-Barłogi do stacji Inowrocław.

Otwarcie tymczasowego ruchu osobowego i towarowego na odcinku północnym (Bydgoszcz-Gdynia) i południowym (Herby Nowe-Zduńska Wola) nastąpiło 8 i 9 listopada 1930 r.

ZAINTERESOWANIE KAPITAŁU FRANCUSKIEGO

Na odcinku środkowym — nas obecnie interesującym Inowrocław-Zduńska Wola — roboty były tylko zaczęte. Budowa tego odcinka miała pochłonąć według ówczesnych obliczeń 50 milj. zł, ponadto potrzeba była znacznych sum na zupełne wyposażenie całej linii.

Na to funduszy w kraju nie było. Kontynuowano zatem starania o pozyskanie kapitałów zagranicznych. W czerwcu 1930 r. prasa donosiła, że warunki Konsorcjum Francuskiego zasadniczo zostały przez Rząd Polski przyjęte. Pertraktacje finansowe z grupą francuską doprowadziły do wyniku w początkach r. 1931. Utworzono spółkę akcyjną Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe z siedzibą w Paryżu, której rozporządzenie Prezydenta z 27. IV. 1931 r. (Dz. U. 40, poz. 351) przyznało koncesję na dokończenie budowy i na eksploatację kolei Herby-Gdynia do 31. XII. 1935 r. Współce tej partycypuje kapitał francuski w 8/15 częściach, a Skarb Polski w 7/15 częściach.

JAK DOTYCHCZAS, LINIE KOLEJOWE ZBUDOWANO WBREW ROZPORZĄDZENIU PREZYDENTA R. P.

Stosownie do warunków koncesji linia magistralna Herby Nowe-Gdynia miała być całkowicie wykończona i oddana do użytku do dnia 31. XII. 1932 r. Jednakże z powodu trudności natury finansowej, w szczególności niemożności zrealizowania drugiej transzy pożyczki francuskiej budowa się przewlekła, tak że otwarcie tymczasowego ruchu nastąpiło dopiero 1. III. 1933 r. Oddano jednak do użytku linię kolejową, która nie tylko nie tworzy węzła kolejowego z linią kolei państwowej, ale nawet wbrew postanowieniom rozporządzenia Prezydenta z 7. II. 1928 (Dz. U. 16, poz. 123) nie przechodzi przez stację Barłogi lecz w odległości 2 km od niej przekracza mostem kolej państwową.

Jednakże sprawy połączenia obydwu linii kolejowych nie należy uważać za przesadzoną, przede wszystkim dlatego, że rozbudowa Kolei Francusko-Polskiej jeszcze nie jest ukończona i fundusze z pożyczki francuskiej jeszcze mają wpłynąć.

Poza tym jednak należy wskazać na stały wzrost przewozów i znaczną rentowność Kolei Francusko-

Polskiej. Pochodzi to stąd, że 97% pracy tej kolei stanowią przewozy tranzytowe, które są najtańsze w eksploatacji.

ZYSK 1 ROKU = 30,5 MILJ. ZŁ!

W roku 1937 kolej ta wykazała współczynnik eksploatacyjny 51,24% t. zn., że z dochodów eksploatacyjnych przypada 51,24% na wydatki eksploatacyjne. Takie wyniki rzadko która kolej może osiągnąć. Na kolejach państwowych współczynnik ten wyniósł w 1937 roku 80,83%.

Nadwyżka eksploatacyjna Kolei Francusko-Polskiej za r. 1937 wynosiła z górą 30,5 miliona zł. Od takiej kolei słuszenie można wymagać, aby przeprowadziła inwestycje, które mają się stać podstawą rozwoju gospodarczego i obszaru, który eksploatuje.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu po włączeniu czterech powiatów wschodnich do jej okręgu zainteresowała się sprawą komunikacji na tych obszarach.

Po zebraniu informacji w drodze ankiety wystosowała do Pana Ministra Komunikacji pod datą 6 września 1938 r. L. 22391 memoriał następującej treści:

TYPOWE NIELICZENIE SIĘ Z ŻYWOTNYMI INTERESAMI REJONU

„Z dniem 1. IV. 1938 r. włączono do województwa poznańskiego cztery powiaty — a mianowicie: koniński, kolski, kaliski i turecki. Powiaty te zajmują 6317 km/kw powierzchni i posiadają około 700.000 mieszkańców. Są to powiaty nieźle zagospodarowane pod względem kultury rolnej i przemysłu. Na terenie ich znajduje się 17 miast i miasteczek.

Rozwój gospodarczy tych powiatów wstrzymuje zaniedbanie w dziedzinie urządzeń komunikacyjnych. Ziemie te do niedawna były przecięte jedynie dwoma liniami kolejowymi, biegnącymi z zachodu na wschód, które jednak nie mogły należycie obsłużyć terenu. Wybudowanie trzeciej linii kolejowej z południa na północ wbrew wszelkim oczekiwaniom nie zmieniło niekorzystnego stanu komunikacji. Linia ta bowiem nie jest związana z liniami Kolei Państwowych w stacji Koło, wskutek czego wcale nie może obsługiwać regionalnego ruchu towarowego licznych miejscowości, a w ruchu osobowym nie liczy się z interesami miejscowej ludności. Wystarczy wskazać na to, że transporty towarowe między Kolem a Sieradzem muszą odbywać drogę okrężną przez Kutno-Zgierz i opłacać przewoźne za 178 km, podczas gdy przy użyciu toru Kolei Francusko-Polskiej odległość ta wynosiłaby 105 km. To samo dotyczy także transportów towarowych między Kolem a Inowrocławiem, które muszą iść drogą okrężną przez Kutno, Toruń. Przykładów takich można by więcej przytoczyć.

Ludność powyższych powiatów ponosi zatem zwiększone koszty transportu i to bez uzasadnionego powodu, skoro istnieje krótsza droga kolejowa. Dla tej krótszej drogi kolejowej nie ma jednak dostępu,

gdyż taryfa towarowa nie przewiduje przejścia w Kole na Kolej Francusko-Polską.

Temu niekorzystnemu stanowi można zaradzić narazie w sposób łatwy gdyż połączenie między stacją kolei państwowych Barłogi a Koleją Francusko-Polską wybudowano, chodziłoby tylko o uruchomienie pociągów zdawczych i o uzupełnienie taryfy, a w szczególności wykazu odległości taryfowych.

To byłoby jednak zarządzenie tymczasowe. Natomiast celem racjonalnego połączenia obydwu tych linii kolejowych należałoby rozbudować stację węzłową celem bezpośredniego skierowania wszystkich pociągów osobowych oraz niektórych pociągów towarowych Kolei Francusko-Polskiej przez stację Koło. Stworzenie węzła kolejowego uważamy za konieczne, gdyż Koło jest miastem o ludności liczącej 21.000 mieszkańców, jest siedzibą władz powiatowych i ośrodkiem handlowym dla okolicy dobrze zagospodarowanej.

Postanowienie art. 16 pkt. 13 ustawy z dnia 14. X. 1921 r. Dz. U. nr. 88, poz. 646 o koncesjonowaniu kolei prywatnych daje dostateczną podstawę prawną do przeprowadzenia tego postulatu.

W zakresie komunikacji osobowej potrzeby miejscowej ludności są również zupełnie zaniedbane. Na Kolei Francusko-Polskiej kursują tylko dwie pary pociągów osobowych i to w porach zupełnie nieodpowiednich, a na domiar złego pociągów tych nie skombinowano z ruchem na sąsiednich liniach kolei państwowych. Należałoby zatem co rychlej zaprowadzić pociągi umożliwiające dojazd do stacji Koło, Inowrocław, Sieradz w godzinach przedpołudniowych oraz dostosować do tych pociągów ruch na liniach kolei państwowych.

Wobec powyższego Izba zwraca się z prośbą o pozyskanie odpowiednich zarządzeń celem takiego usprawnienia ruchu osobowego i towarowego, aby koleje na obszarze czterech powiatów wschodnich województwa poznańskiego należycie obsługiwały potrzeby miejscowej ludności.

CO SĄDZI O TYM MINISTERSTWO?

W odpowiedzi na ten memorial Izba otrzymała z Ministerstwa Komunikacji dwa pisma, mianowicie jedno, według którego „dla komunikacji towarowej pomiędzy linią P. K. P. Kutno-Strzałków a eksploatowaną przez Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe linią Herby Nowe — Inowrocław w najbliższych miesiącach będzie wprowadzony ruch pociągów zdawczo-odbiorczych między stacjami Ponętów i Barłogi. Dla komunikacji osobowej między wspomnianymi stacjami zamierzone jest przez Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe uruchomienie autobusów drogowych“.

Drugie pismo z daty 17. X. 1938 r. wpłynęło z Departamentu Ogólnego pod Nr. O. K. I. 23/105/38. Według tego pisma „otwarcie ruchu na łącznicy Ponętów — Barłogi jest przedmiotem pertraktacji pomiędzy przedsiębiorstwem P. K. P. a Francusko-Polskim Towarzystwem Kolejowym, wobec czego nie można jeszcze określić terminu otwarcia ruchu. Łącznica Ponętów-Barłogi będzie jednak przeznaczona tylko

dla ruchu towarowego, ruch zaś pasażerski na tej przestrzeni ma odbywać się autobusami drogowymi Francusko-Polskiego Towarzystwa Kolejowego“.

Z uwagi na rozbieżność treści powyższych pism, Izba Przemysłowo-Handlowa przeprowadziła jeszcze dalszą korespondencję z Francusko-Polskim Towarzystwem Kolejowym i Ministerstwem Komunikacji, w wyniku której Ministerstwo Komunikacji (Departament Ogólny) pismem z dnia 31. XII. 1938 r. oznajmiło, że „otwarcie towarowego ruchu kolejowego na łącznicy Francusko-Polskiego Towarzystwa Kolejowego Barłogi-Ponętów jest zależne od odpowiedniej rozbudowy stacji P. K. P. Barłogi, celem przystosowania do czynności zdawczo-odbiorczych. Rozbudowa ta ma być wykonana w ciągu roku budowlanego 1939“.

Jednocześnie Ministerstwo Komunikacji wyjaśniło, że zaprowadzenie ruchu osobowego na łącznicy Barłogi-Ponętów zależy wyłącznie od Francusko-Polskiego Towarzystwa Kolejowego.

Trudno byłoby zgodzić się z zapatrywaniem Ministerstwa Komunikacji jakoby zaprowadzenie ruchu osobowego zależało wyłącznie od Francusko-Polskiego Towarzystwa Kolejowego!

Wszak według ustawy z 14. X. 1921 r. o udzielaniu koncesji na koleje żelazne prywatne (Dz. U. 88, poz. 646, art. 16 p. 13) koncesjonariusz obowiązany jest zezwalać na połączenie jego linii z sąsiednimi kolejami. A pod połączeniem należy rozumieć nie tylko tor kolejowy, ale i prowadzenie ruchu na tym torze. Ministerstwo Komunikacji zaś jako władza nadzorczą rozporządza odpowiednimi sankcjami względem koncesjonariusza.

Ruch autobusowy między stacjami Ponętów i Barłogi nie tylko nie został zaprowadzony, ale, jak świadczy pismo Urzędu Wojewódzkiego z 16. XI. 1938 r. Towarzystwo Francusko-Polskie wogóle nie starało się o udzielenie koncesji na komunikację autobusową.

Jednakże komunikacji autobusowej pomiędzy Barłogami a Ponętowem nie można uważać za rozwiązanie słuszne, gdyż przede wszystkim chodzi nie tylko o połączenie dla miasta Koła, ale o nawiązanie ruchu osobowego pomiędzy stacjami kolei państwowej a stacjami Kolei Francusko-Polskiej, — a zupełnie inne są warunki podróży autobusem i koleją.

Podróżowanie kombinowane pociągiem, autobusem i znowu pociągiem naraża na liczne niewygody. W danym przypadku można tego uniknąć, gdyż obydwie linie kolejowe nie tylko się zbliżają do siebie, ale i przecinają.

A STANOWISKO FRANCUSKO-POLSKIEGO TOW. KOLEJOWEGO?

W związku z zagadnieniem ruchu osobowego należy rozważyć warunki tegoż ruchu na F. P. K. Otóż pomiędzy Inowrocławiem a Zduńską Wolą kursują tylko 2 pary pociągów osobowych na dobę i to w porach bardzo niedogodnych. Można to sobie wytłumaczyć w ten sposób, że Francusko-Polskie Towarzystwo jako kolej prywatna nastawiona jest na osiągnięcie jak największego zysku. Kolej ta wykorzystuje w pełni swoją przełotność dla pociągów towarowych — więc w razie zaprowadzenia większej ilości pociągów osobowych musiałaby zrezygnować z pewnej ilości

pociągów towarowych, które lepiej się opłacają, bo powodują znacznie mniejsze wydatki na eksploatację. Takie ustosunkowanie się jednak jest szkodliwe ze stanowiska ogólnego-gospodarczego. Ministerstwo Komunikacji jako władza nadzorcza może zmusić Towarzystwo do uruchomienia pociągów potrzebnych do sprawnej obsługi publiczności. W dokumencie koncesyjnym (Monitor Polski 106/1931 § 38) wyraźnie zaznaczono, że można domagać się zaprowadzenia 5 par pociągów osobowych na dobe na odcinkach jednotorowych.

Ruch pociągów osobowych na tej linii należy odpowiednio skombinować z ruchem pociągów na kolei państwowej. Tu wskazujemy na postanowienia art. 16 p. 13 ustawy z 14. X. 1921 Dz. U. 88 poz. 646, według którego koncesjonariusz kolei prywatnej obowiązany jest porozumiewać się z sąsiednimi kolejami w sprawie rozkładu jazdy, wzajemnego używania stacji węzłowych itd.

W memoriale Izby Przemysłowo-Handlowej poruszono również sprawę węzła kolejowego.

Zaznaczyć należy, że wspomniana już dwukrotnie ustawa z 14. X. 1921 Dz. U. 88, poz. 646 art. 16 p. 13 nakłada na koncesjonariusza obowiązek porozumienia się z sąsiednim zarządem w sprawie wzajemnego używania stacji węzłowych, a ponadto głosi (art. 16 p. 4), że koncesjonariusz obowiązany jest na żądanie Ministra Komunikacji w interesie prawidłowej eksploatacji kolei stawiać własnym kosztem nowe budowle lub przerabiać i uzupełniać budowle istniejące.

Nie może ulegać wątpliwości, że prawidłowa eksploatacja kolei wymaga założenia stacji węzłowej w razie przecięcia się dwu linii.

Przewidziano zresztą również i w dokumencie koncesyjnym (Mon. P. 106/1931 — § 7), że wydatki, mające na celu ulepszenie kolei i rozszerzenie jej urządzeń będą odniesione na rachunek robót dodatkowych budowy.

NASZE POSTULATY

Z przedstawionego stanu rzeczy wylaniają się następujące problemy:

1) Uruchomienie łącznicy między stacją P. K. P. Barłogi i stacją F. P. K. Ponętów celem jak najrychlejszego zaprowadzenia ruchu towarowego i osobowego;

2) zaprowadzenie dogodnych pociągów osobowych na linii Francusko-Polskiego Towarzystwa i połączenie ich pociągami kolei państwowej;

3) rozbudowa węzła kolejowego w Barłogach;

4) sprawa obliczania przewoźnego w komunikacji z Francusko-Polską Koleją za łączną odległość a nie systemem łamanym.

OTWARTY PROBLEM

Zagadnienia komunikacyjne nie mogą być jednak rozpatrywane z punktu widzenia jednej miejscowości, lecz z uwzględnieniem potrzeb większego obszaru. W szczególności wskazać należy na otwarty problem połączenia Koła z Kaliszem przez Turek oraz na projekty budowy nowych linii kolejowych na obszarze wschodnich powiatów Wielkopolski.

Rolnictwo wielkopolskie wobec bieżących zagadnień gospodarczych w rolnictwie

Na manifestacyjnym zjeździe gospodarczym rolnictwa wielkopolskiego, odbytym w Poznaniu w dniu 25 marca rb. zorganizowanym przez W. T. K. R., w obecności 11 tysięcy rolników, uchwalono rezolucję poniższej treści:

JESTEŚMY GOTOWI...

W momencie, gdy zbrojna przemoc wytwarza zawieruchy, odbierając Wolność i Niezależność Narodowi, rolnicy wielkopolscy zgromadzeni na wielotysięcznym Zjeździe Gospodarczym w W. T. K. R., —

w obliczu powagi chwili, —

z pełnym spokojem i poczuciem odpowiedzialności oświadczają uroczyście, że

wierni tradycji swych Przodków i mając przy tym w świeżej pamięci zbrojny czyn Powstania Wielkopolskiego, —

gotwi się walczyć do ostatniej kropli krwi przeciw każdemu, kto by interesy Polski, Honor i Godność Narodu Polskiego, próbował na szwank narazić!

W SPRAWIE ODDŁUŻENIA

I.

Nadmierne zadłużenie gospodarstw wiejskich stoi na przeszkodzie do osiągnięcia opłacalności nawet przy polepszeniu cen rolniczych i uniemożliwia korzystanie z tak niezbędnych kredytów, zwłaszcza inwestycyjnych i na spłaty rodzinne.

Dotychczasowe ustawodawstwo finansowo - rolne nie doprowadziło do oddłużenia gospodarstw wiejskich i nie daje potrzebnych w tym celu środków.

Zmniejszenie ciężaru długów jest dla bardzo licznych gospodarstw podstawowym warunkiem, od którego zależy już nie tylko ich rozwój, ale nawet byt posiadaczy tych gospodarstw.

W szczególności katastrofalny jest stan osadnictwa na terenie Wielkopolski, z powodu wysokich obciążeń z tytułu należności Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej. Należności te przekraczają możliwości płatnicze osadników, uniemożliwiają gospodarowanie, powodują niszczące egzekucje.

II.

Zebrani stwierdzają, że wieś jest dokładnie obciążona z przebiegiem akcji z zakresu oddłużenia, również w bieżącej sesji sejmowej, a w szczególności z wysiłkami wnioskodawców: posłów Rączkowskiego i Jedynaka, oraz sprawozdawców: posła Wróblewskiego i senatora Łazarskiego.

Uchwalona w wyniku tych wysiłków ustawa karencyjna — w łączności z oświadczeniem Rządu o wstrzymaniu egzekucyj z tytułu należności Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej — zabezpiecza rolników przed stratami w najbliższym okresie, a będzie celowa, jeżeli w tymże okresie nastąpi ostateczne załatwienie sprawy oddłużenia warsztatów rolnych.

III.

Według przekonania zebranych, praca nad załatwieniem tej istotnej dla rolnictwa sprawy powinna być podjęta natychmiast, przy czym za podstawę należy przyjąć projekt ustawy zgłoszonej przez posła Rączkowskiego. Czynniki miarodajne powinny dążyć

starań, aby całokształt zagadnienia został ostatecznie rozwiązany i aby nie pominięto szczególnie palących potrzeb osadników.

Zorganizowane rolnictwo wierzy, że sprawa oddłużenia gospodarstw wiejskich nie będzie przedmiotem gry politycznej, ale będzie traktowana przez wszystkie czynniki z pełnią dobrej woli.

IV.

Z największą niecierpliwością oczekiwać będą rolnicy do upływu ostatnio przewidzianej karencji, a więc do 30 czerwca rb. w przekonaniu, że sprawa oddłużenia gospodarstw wiejskich zostanie w tym terminie ostatecznie i pozytywnie załatwiona, albowiem pozostawianie nadal najbardziej palących zagadnień wsi bez rozwiązania jest niemożliwe, gdyż szkodzi całości gospodarstwa Narodowego.

O ŚRODKI ZARADCZE PRZECIW SPADKOWI CEN

1) Zjazd Gospodarczy W. T. K. R. stwierdza, że sytuacja rolnictwa wielkopolskiego uległa w kampanii 1938-39 pogorszeniu, — na skutek załamania się cen zbóż, którego nie mogły wyrównać przychody ze sprzedaży innych produktów rolnych, — oraz na skutek zwiększenia się ciężarów publicznych i opłat socjalnych.

2) Zjazd Gospodarczy W. T. K. R. stwierdzając ścisłą współzależność pomiędzy wszystkimi gałęziami gospodarki rolnej i przywiązując wielką wagę do wszechstronnego rozwoju produkcji rolniczej, wyraża obawę, że załamanie się cen zbóż nie tylko powoduje bezpośrednio poważne zmniejszenie się przychodu rolnictwa, lecz może w konsekwencji również utrudnić opanowanie sytuacji na odcinku cen hodowlanych.

3) Rolnictwo wielkopolskie rozumiejąc konieczność ponoszenia świadczeń publicznych stwierdza, że wysokość ich jest niewspółmierna do możliwości płatniczych rolnictwa. Tymbardziej rolnictwo wielkopolskie kategorycznie przeciwstawia się wszelkim tendencjom do ich podwyższania.

4) Zjazd Gospodarczy wyraża przekonanie, że trwałe zabezpieczenie rozwoju rolnictwa jest w ogromnej mierze uzależnione od całokształtu życia gospodarczego w Polsce i popiera wszelkie poczynania wiodące do ożywienia życia gospodarczego, wzmaganie konsumpcji i zwiększenia zatrudnienia.

5) W oparciu o doświadczenie z lat ubiegłych Zjazd stwierdza nieodzowną konieczność ustalenia w roku bieżącym programu

walki o ceny rolnicze w takim terminie, aby wszystkie elementy ustalonego wyraźnie programu działać mogły w całej rozciągłości od początku roku gospodarczego. — Jako ostateczny termin ustalenia takiego programu, szczególnie w sprawach zbożowych, Zjazd ocenia czasokres do końca czerwca.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE ROLNICTWA NIE MOŻE OPIERAĆ SIĘ NA CZYNNIKU BIUROKRATYCZNYM

Stan rolnictwa i poziom kultury wsi wymagają zmiany na lepsze.

Poziom kultury nie może wzrastać na podłożu nędzy materialnej i braku oświaty na wsi dlatego też zmiana na lepsze, zależna jest w pierwszym rzędzie od opłacalności rolnictwa, — warunków bytowania mieszkańców wsi i możliwości odpowiedniego kształcenia i wychowania młodzieży wiejskiej. Z tego też względu przekształcenie form organizacyjnych rolnictwa, zwłaszcza w bardzo różnorodnych warunkach Polski, — nie może być jedynym punktem wyjścia przy podejmowaniu wysiłków nad podniesieniem kultury wsi i zmianą na lepsze dzisiejszego rolnictwa.

Jakkolwiek formy organizacji rolnictwa są w tym wypadku bardzo ważne, — Zjazd Gospodarczy W. T. K. R. w Poznaniu stwierdza że:

a) rolnictwo wielkopolskie jest przeciwnie stałym próbom przekształcania form organizacyjnych rolnictwa — szczególnie w Wielkopolsce;

b) Zjazd Gospodarczy W. T. K. R., solidaryzując się z uchwałami pp. Prezesów i Dyrektorów dobrowolnych organizacji ogólnorolniczych w Warszawie, nie widzi również potrzeby wprowadzania radykalnych zmian w istniejącym systemie organizacji rolnictwa i powszechność pracy nad podniesieniem wsi pragnie oprzeć o wspólny uzgodniony wysiłek dobrowolnie zorganizowanych rolników w Kółkach Rolniczych, o Wojewódzkie Izby Rolnicze, samorząd terytorialny, spółdzielczość i Związek Izby i Organizacji Rolniczych.

Wypowiadając się za nadaniem Kółkom Rolniczym praw stowarzyszeń o wyższej użyteczności publicznej, Zjazd Gospodarczy W. T. K. R. wypowiada się również kategorycznie przeciw zastępowaniu wysiłków społecznych, dobrowolnie zorganizowanego rolnictwa — przymusem i biurokratyzacją życia rolniczego.

Pamięci

ś. p. Józefa Czepczyńskiego

seniora kupiectwa wielkopolskiego, którego
życia symbolem była praca.

Gospodarka Zachodnia

25. lecie pracy Dr Włodzimierza Seydlitza na polu spółdzielczości

Pierwszego kwietnia b. r. obchodzi jubileusz dwudziestopięciolecia pracy na polu spółdzielczości p. Dr Włodzimierz Seydlitz, Prezes Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-



Gospodarczych R. P. oraz Prezes Okręgowej Rady tegoż Związku w Poznaniu.

Jubilat urodził się w Poznaniu w roku 1890. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu w r. 1909 udaje się na studia prawnicze do Wrocławia. Kończy je w roku 1912 z odznaczeniem i z tytułem doktora.

Już w czasach gimnazjalnych i uniwersyteckich oddaje się z zamiłowaniem pracy społecznej w tajnych organizacjach młodzieży polskiej; należy m. in. do akademickiej organizacji niepodległościowej „Zet”.

Po studiach obiera zawód bankowca i pracuje początkowo we Wrocławiu, niedługo jednak, bo już w 1914 roku od pierwszego kwietnia przenosi się do Srody i obejmuje stanowisko członka Zarządu miejscowego Banku Ludowego, którego założycielem był Ks. Patron Szamarzewski. Dzięki pracowitości i okazanym zdolnościom organizacyjnym zwrócił na siebie uwagę, bo zaledwie po dwu latach pracy powołano go 1916 r. do Patronatu Spółdzielni w Poznaniu. Pracuje przy boku ówczesnego Ks. Patrona Adamskiego, a od roku 1919 już go zastępuje i samodzielnie kieruje całym Związkiem. Zaczyna się okres pracy bardzo intensywnej i ciężkiej. Odrodzona i organizująca się Rzeczpospolita potrzebuje ludzi wyrobionych i doświadczonych w pracy. Razem z Ks. Patronem Adamskim, który wówczas wyłącznie poświęcił się pracy w Komisariacie Naczelnej Rady Ludowej staje do apelu i oddaje się do dyspozycji ówczesnych władz. Należy do Rady Ludowej w Poznaniu, jest delegatem na Sejm dzielnicowy — organizuje wspólnie z innymi propagandę Pożyczki Odrodzenia, przyczyniając się do jej wielkiego powodzenia w spółdzielniach.

Na terenie spółdzielczości osiąga wkrótce poważne sukcesy. Współpracuje przy tworzeniu polskiego ustawodawstwa spółdzielczego, należy od początku do Państwowej Rady Spółdzielczej. Budzący się po wojnie ruch spółdzielni spożywców kieruje na właściwe tory i zespala z Patronatem; powstające po roku 1924 spółdzielnie mleczarskie mają w Nim wybitnego doradcę i opiekuna.

W uznaniu Jego pełni poświęcenia pracy zostaje w 1927 r. wybrany Patronem Związku Spółdzielni Rolniczych i Gospodarczych w Poznaniu, a w dwa lata później, za położone na polu spółdzielczości zasługi, otrzymuje wysokie odznaczenie w postaci Krzyża Komandorskiego Orderu Polonia Restituta.

To też z okazji zaszczytnego dla Niego Jubileuszu — społeczeństwo ziem zachodnich, w uznaniu Jego zasług, składa Mu najserdeczniejsze gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra Rzeczypospolitej i Ziemi Zachodnich.

Z polskiego eksportu drzewnego

Z inicjatywy administracji Lasów Państwowych została założona w końcu 1931 r., jako Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością Polska Agencja Drzewna „Paged” z Centralą w Gdyni i Oddziałem w Gdańsku. Powstanie Spółki „Paged” łączy się ściśle z okresem, w którym Lasy Państwowe rozpoczęły na większą skalę przeróbkę materiałów drzewnych we własnych zakładach i skutkiem tego przeszły do bezpośredniego eksportu swej produkcji. Głównym polem działania Spółki w początkach jej działalności były czynności łączące się z wywozem drewna drogą morską, a więc — przeładunek i magazynowanie materiałów drzewnych, nadechodzących do portu, frachtowanie okrętów, przeprowadzanie rozrachunków z odbiorcami zagranicznymi, inkasowanie należności za eksportowane drewno itd.

Już w styczniu 1932 r. rozpoczyna „Paged” załadunki drewna z własnych placów przeładunkowych w Gdańsku, a w maju tegoż roku zapoczątkowuje ekspedycję materiałów drzewnych z portu gdyńskiego, przez który poprzednio wywożono tylko znikome ilości drewna. Od czasu rozpoczęcia działalności S-ki „Paged” Gdynia staje w rzędzie najważniejszych punktów przeładunkowych dla drewna na morzu Bałtyckim. Od początku swego istnienia „Paged” załadowuje prócz materiałów drzewnych produkcji Lasów Państwowych również i drewno produkcji prywatnej.

W 1934 r. „Paged” przystępuje do budowy własnego portu drzewnego w Gdyni. Port ten mieści się na Oksywiu. Powierzchnia jego wynosi przeszło 130 tys. m². Zdolność przeładunkowa — 600 tys. m³ materiałów drzewnych rocznie.

Dzięki S-ce „Paged” gospodarka polska otrzymała imponujący port drzewny, zaopatrzone we wzorowe urządzenia przeładunkowe, budzące podziw fachowców. Port ten przewyższa pod względem urządzeń przeładunkowych i sprawności technicznej niemal wszystkie porty drzewne Europy.

Jak wspominaliśmy wyżej, „Paged” dopomógł wydatnie Lasom Państwowym do ugruntowania marki L Orzeł P na rynkach zagranicznych. Jeśli rzeczą Lasów Państwowych było dostarczanie zagranicznym importerom towaru wyborowej jakości, to S-ce „Paged” przypadła w udziale rola ekspedytora, szczególnie ważna przy materiale, wymagającym tak pieczołowitej opieki, jakim jest drewno. Oprócz czynności ekspedycyjnej Lasy Państwowe powierzyły S-ce „Paged” od początku jej istnienia wyłączne zastępstwo komisowej sprzedaży ich produkcji na obszarach Gdyni, powiatu morskiego i Gdańska. W r. 1934 „Paged” obejmuje komisową sprzedaż materiałów drzewnych produkcji Lasów Państwowych na terenie całego Państwa i w związku z tym przekształca swój oddział warszawski na centralę sprzedaży dla rynku krajowego.

Dzięki scentralizowaniu sprzedaży w S-ce „Paged” krajowi odbiorcy materiałów drzewnych mogą być obsłużeni pełnym asortymentem wszelkich gatunków drewna, produkowanych przez Lasy Państwowe. Ten sam standaryzowany materiał z marką L Orzeł P, który utarował eksportowi polskiemu drogę zagranicę i który zagranicą cieszył się zasłużoną sławą, został postawiony w pełnym asortymencie do dyspozycji rynku krajowego. Dodatkowo strony, jakie towar standaryzowany przedstawia dla odbiorcy, mówią dobitnie same za siebie. Standart, t. j. całokształt cech danego materiału nadaje drewnu znamiona towaru niemal giełdowego, z wszystkimi stąd płynącymi dogodnościami dla handlu. Za punkt wyjścia swojej klasyfikacji przyjęły Lasy Państwowe klasyfikację szwedzką, stosowaną przez główne kraje eksportujące i przyjętą przez najważniejsze państwa importujące. Sześcioklasowy system sortowania określa dokładnie dla każdej klasy szerokość offisu, wyznacza ilość sęków i ich rodzaj, rozmiary pęknięć obwodowych, rdzeniowych i na kancie, zasięg sinizny i jej charakter, rozmiary murszu mięk-

krajowym, niezależnie od jej rozmiarów i rodzaju. Wszelkie gatunki drewna, do najcenniejszych włącznie wchodzić w skład drzewostanów Lasów Państwowych, wszelkie zaś asortymenty i wymiary od najbardziej przyjętych do rzadziej stosowanych, produkowane są w zakładach przetwórczych Lasów Państwowych. Nieograniczona niemal w naszych stosunkach zdolność sprzedaży S-ki „Paged” umożliwia odbiory szybkie i sprawne dokonanie zakupu. W S-ce „Paged” zakupu z korzyścią dla siebie hurtownik, sprowadzający towar wagonowo, wszystko co mu potrzebne, począwszy od najtańszego, skończywszy na najdroższym sortymencie. Zaopatrując się na jednym miejscu, zaoszczędzi się na czasie i kosztach handlowych. Do S-ki „Paged” zwróci się po drewno składnik, który chce zaopatrzyć swój skład w pełny dobór sortymentów. Na składzie S-ki „Paged” wybierze sobie przedsiębiorca budowlany wszystkie potrzebne mu do budowy sortymenty bez uciążliwego wyszukiwania potrzebnych materiałów w kilku miejscach zakupu.

1. Koszty handlowe:		zł	gr	zł		gr
a)	wydatki osobowe	58	108,33	1.	Dodatek administracyjny	101 435,02
b)	nadzór państwowy	6	000,—	2.	Kara za zwłokę	12 906,02
c)	świadczenia socjalne	3	105,15	3.	Procenty pobrane	14 163,82
d)	podatki	16	293,86	4.	Dochody z nieruchomości	942,21
e)	wydatki rzeczowe	16	003,25			
2.	Procenty wypłacone					
			99 510,59			
3.	Amortyzacja:		5 003,44			
a)	nieruchomości własnej	950,—				
	nieruchomości przysądzonych Towarzystwu	741,28				
b)	ruchoomości	2 938,50	4 629,78			
4.	Zysk		20 303,26			
			129 447,07			129 447,07



Modne tkaniny

welńiane i jedwabne
bieliznę i galanterię
konfekcję damską
i futra

zakupuje się zawsze
korzystnie w firmie:

F. WOŹNIAK

Poznań, Stary Rynek 85 i Kramarska 16



Erika pisze lżej, prędzej
ciszej, ładniej
i wykonuje do 12 odbitek

SKORA I S-KA-POZNAŃ
Al. Marcinkowskiego 23 - Telefon 18-47

Samochody:

osobowe

MERCEDES-BENZ

CITROËN

ciężarowe i autobusowe

poleca

LEYLAND z motorem
benzynowym i ropnym

BRZESKIAUTO S. A.

POZNAŃ, UL. DĄBROWSKIEGO 29
TEL. 63-23, 63-65

Oddział: BYDGOSZCZ UL. DWORCOWA 51 — Tel. 28-40

Najstarsze przedsiębiorstwo samochodowe

Rok założenia 1894

„BIBLIOGRAFIA GOSPODARCZA“

zwróciła się do nas z propozycją przystąpienia do Spółki Wydawniczej. Przez nabycie udziałów Spółki umożliwimy naszym Czytelnikom bezpłatne otrzymywanie „BIBLIOGRAFII“.

Decyzję naszą uzależniamy jednakże od stanowiska Czytelników „Gospodarki Zachodniej“. Nie chcielibyśmy bowiem angażować się, jeżeli „Bibliografia“ nie interesuje naszych abonentów. Dlatego też prosimy Czytelników o wypowiedzenie się za pośrednictwem obok zamieszczonej karty którą prosimy wypełnić, wyciąć i przesłać nam, czy reflektują na stałe otrzymywanie „BIBLIOGRAFII“.

Zawiadamiam, że

„BIBLIOGRAFIA GOSPODARCZA“

interesuje mnie i pragnąłbym otrzymywać ją bezpłatnie.

dn. 19

(podpis i adres)

POZNAŃSKI KONCERN TOWARZYSTW UBEZPIECZEŃ

„VESTA”

Bank Wzajemnych
Ubezpieczeń
w Poznaniu

Rok zał. 1878

Poznańsko Warszawskie

Towarzystwo Ubezpieczeń S. A.

w Poznaniu

rok zał. 1919

„VESTA”

Towarzystwo Wzajemnych
Ubezpieczeń od Ognia
i Gradobicia w Poznaniu

rok zał. 1920

zawiera ubezpieczenia w następujących działach ubezpieczeń: na życie, od ognia, od kradzieży z włamaniem, od gradu, od odpowiedzialności prawno-cywilnej, od nieszczęśliwych wypadków, szyb od rozbicia, samochodowych, samolotowych i transportowych.

Wszystkie trzy należące do Koncernu Towarzystwa są czysto - polskie

Koncern posiada poważne rezerwy w kapitałach i papierach wartościowych, oraz 38 wartościowych kamienic: w Bydgoszczy, w Częstochowie, w Gdańsku, w Grudziądzu, w Katowicach, we Lwowie, w Łodzi, w Poznaniu, w Rybniku, w Toruniu i w Warszawie.

Centrala Koncernu: Poznań, św. Marcin 61, tel. 14-87, 14-98, 15-78

ODDZIAŁY:

w Bydgoszczy, w Grudziądzu, w Katowicach,
w Krakowie, w Lublinie, we Lwowie, w Łodzi,
w Poznaniu, w Warszawie, w Wilnie.

GENERALNE REPREZENTACJE:

w Gdańsku, w Gdyni, w Kaliszu,
w Rybniku i w Toruniu.
Agentury we wszystkich miastach Polski

KARTA POCZTOWA

Znaczek
za 5 groszy

Do Wydawnictwa

„Gospodarka Zachodnia“

POZNAŃ

Ratajczaka 16, m. 9.

Nie zwlekaj

i podpisz
pożyczkę na
obronę prze-
ciwlotniczą.
Uczyń to

ZARAZ!